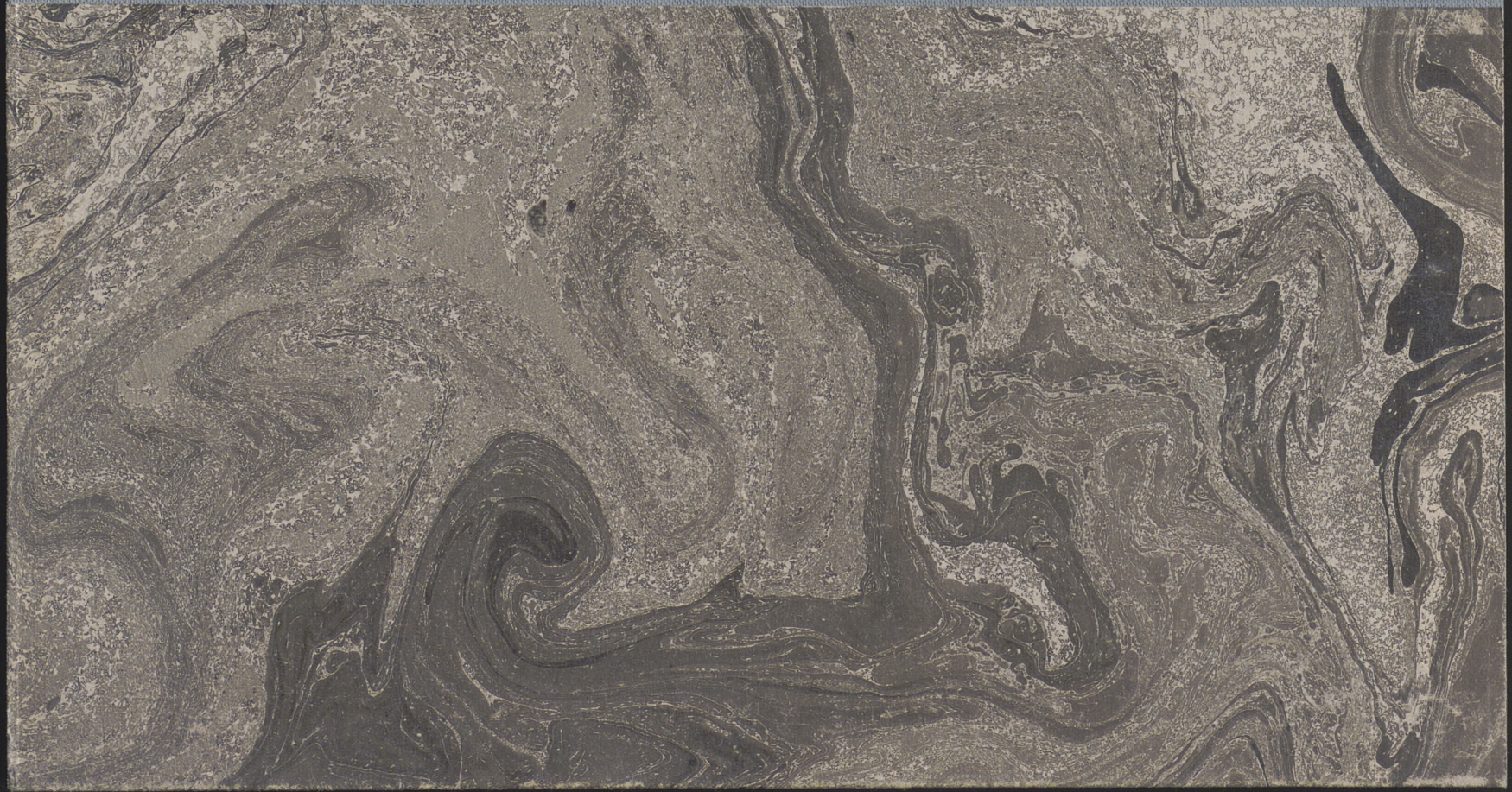
1419410



II 1.419.410

OBRZĘDY

i

PIEŚNI WESELNE

LUDU RUSKIEGO

WE WSI LOLINIE, POWIATU STRYJSKIEGO.

ZEBRAŁA

OLGA ROSZKIEWICZ

OPRACOWAŁ

IWAN FRANKO.

KRAKÓW.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.
1886.

OBRZĘDY

i

PIEŚNI WESELNE

LUDU RUSKIEGO

WE WSI LOLINIE, POWIATU STRYJSKIEGO.

ZEBRAŁA

OLGA ROSZKIEWICZ

OPRACOWAŁ

IWAN FRANKO.

KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1886.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

II 1.419.410

Osobne odbicie z T. X. Zbioru wiad. Komis. antropologicznéj Akad. Umiej.

1995 K 182/107

Obrzędy i pieśni weselne
ludu ruskiego
we wsi LOLINIE pow. Stryjskiego

zebrała

Olga Roszkiewicz

opracował

IWAN FRANKO.

Słowo wstępne.

U ludu ruskiego w ogólności wesele jest aktem najuroczystszym i z największą liczbą obrzędów połączonym. Każda wieś niemal, a tem więcej każdy powiat, na ogromnym obszarze krajów ruskich ma obok pewnej liczby obrzędów i pieśni typowych i powszechnie powtarzających się także niemniejszą ilość odrębnych, oryginalnych i niejako miejscowych. Niektóre obrzędy uważane w pewnej okolicy za bardzo ważne, w innej są podrzędnemi, a znowu w innej zaginęły zupełnie. Sceny obrzędowe np. zwane „pohane wesile“, utrzymały się jeszcze w niektórych stronach Ukrainy, podczas gdy w Galicyi pozostały z nich gdzieniegdzie tylko niewyraźne ślady np. w pieśni 141 tego zbioru. Wiadomo podobnież jak wielkie znaczenie w ruskich ludowych obrzędach weselnych ma „korowaj“; tymczasem w Lolinie ani o korowaju, ani o obrzędach połączonych z jego pieczeniem, ubieraniem, krajaniem i rozdzielaniem pomiędzy rodzinę, niema żadnéj wzmianki, ani w rytuale ani w pieśniach weselnych. Za to ów ustęp obrzędowy, gdy p. młody uprowadza p. młodą z domu rodzicielskiego, a osobliwie ten wielce dramatyczny dyjalog, w którym swachy spór wiodą z drużkami o pannę

młodą, w innych zbiorach pieśni weselnych, np. w zbiorze Hołowackiego, zaledwo zaznaczone kilku pieśniami, w Lolinie mają dla siebie kilkadziesiąt piosnek (N. 78—100).

Co się tyczy charakteru pieśni weselnych z Lolina, niektóre z nich są głęboko poetyczne, np. N. 126 i 140, lecz w większéj części są to właściwie rytmowe formułki obrzędowe, które musiały też i pierwotnie mieć znaczenie symboliczne i mitologiczne raczej, niż poetyczne; takiemi są piosnki: Nr. 1, 2, 18, 31, 35, 40, 42, 46, 47, 51, 52, 54, 57—59, 61 i inne.

Jak w obrzędach i pieśniach weselnych ludu ruskiego w ogólności, tak i tych, które tu z Lolina podaję, rozpoznać się dają nieraz wyraźne rysy obyczajów, które istniały w zamierzchłej przeszłości, np. porywania lub kupowania dziewic w małżeństwo, o czem Nestor jeszcze wspomina i inni kronikarze rusey [1]). Pod tym względem obrzędy weselne w Lolinie zawierają szczegóły niezmiernie ciekawe, a nieznane w innych okolicach np.: uroczysta wyprawa po barwinek, wyskakiwanie z chustkami, wieńczenie p. młodego i przepasywanie go chustką przez p. młodą, błogosławienie do ślubu z chlebem na kolanach, karmienie wracających nowożeńców i namaszczenie im czoła miodem przez witającą ich matkę, obsiewanie dziewcząt owsem i wiele innych, — sąto szczegóły rytuałowe wielkiego znaczenia.

Melodyja obrzędowych pieśni weselnych z Lolina, podobnie jak tychże pieśni ludu ruskiego w ogólności, jest bardzo rzewna i świadczy nam wymownie o tym prawdziwym smutku dziewczyny i obecnych, jaki w czasach pierwotnych towarzyszył aktowi małżeństwa, gdy ten się odbywał gwałtem, przez porwanie dziewczyny z domu rodziców, lub przez sprzedaż w obcą stronę i w mniej lub więcej ciężką dla niej niewolę.

Treść pieśni podanych w niniejszym zbiorze jest po większej części nieznaną w innych zbiorach [2]). Z drugiej zaś strony wiele tu jest waryjantów, bądź pełniejszych, bądź uboższych, które w przypisku zaznaczyłem dla porównania z tamtemi [3]).

Ażeby dać niejakie wyobrażenie o ludzie i okolicy, w której się te obrzędy weselne odbywają, dołączam w kilku rysach następującą o nich wiadomość:

Lolin, jestto niewielka, około 80 chałup licząca, górska, wioszczyna, położona w pobliżu rzeki Świcy, w bardzo ubogiej leśnej

---

[1]) Ob. Połnoje sobranije russkich lietopisiej, izd. Archeogr. Kom. T. 1. „Ławrentjewskaja lietopiś“ str. 6, oraz „Lietopiś Perejesławla Suzdalskaho“ str. 3—4.

[2]) Porówn.: Hołowackij „Narodnyja pieśni Halickoj i Uhorskoj Rusi“. 3 części w 4 tomach. Moskwa, 1878.
Czubiński „Trudy etnogr.-statistycz. ekspedicii w zapadno-russkij kraj.“ T. IV. SPtburg. 1877.
Nawrocki. „Wesilije“ w czasop. Prawda r. 1869. Nr. 32—39.

[3]) W skróceniu Hłw. znaczy Hołowacki; Czb. = Czubiński; Nwr. = Nawrocki.

okolicy. Lud tamtejszy, odcięty od reszty świata i przygnębiony ubóstwem, nie zna prawie żadnych zarobków, żadnego przemysłu. Nawet owczarstwem mało się zajmuje, odkąd gmina w procesie serwitutowym straciła znaczną część połonin, odległych o kilka mil ode wsi, które przydzielone zostały do dóbr ruskiej metropolii w Perehińsku. Głównem źródłem jego utrzymania jest bydło, które wypasa na pobliskich górach, jako też nędzna rola, rodząca zaledwie owies i kartofle, a w małej tylko części żyto i jęczmień.

Typ ludu lolińskiego niczem nie różni się od zwykłego typu Bojków Karpackich: mężczyzni są średniego wzrostu, mają twarze szerokie, włosy ciemnoblond, długie, aż na ramiona spadające, oczy siwe lub niebieskie, i dobroduszny wyraz twarzy, zdradzający częstokroć umysł ograniczony i przygnębiony. Ubiór ich stanowi koszula ze zgrzebnego płótna (lnu tam nie sieją), sięgająca nieco wyżéj kolan, bez żadnych wyszywań i ozdób, takież nogawice i szeroki pas rzemienny. Jedyną odzieżą wierzchnią dla mężczyzn i kobiet, zimą i latem jest tak zwana „bunda“, t. j. krótki, wyżej kolan sięgający kożuch, który w lecie nosi się bez rękawów i wełną na wierzch, w zimie zaś z rękawami i wełną do środka. Nakryciem głowy jest u nich w lecie kapelusz gruby pilśniowy albo słomiany, w zimie zaś czapka z kożucha. Kobiety zamężne noszą włosy rozpuszczone, spadające z pod czepca, na który nawiązują białą chustkę, tak zwany rantuch. Dziewczęta chodzą bez żadnych chustek, z włosami zaplecionemi w dwa warkocze i obwiniętemi dokoła głowy; przytem w uszach noszą kolczyki, tak zwane „kowtky“, na szyi zaś częstokroć obojczyki z paciorek, własnej roboty.

Chaty lolińskie są nie do opisania nędzne i zaniedbane. Tak jak je poznałem w r. 1876, wnętrze najporządniejszych nawet chat lolińskich było daleko lichsze od podgórskich: łóżko z luźnych desek sklecone, ma słomę tylko i parę brudnych poduszek za całą pościel; wielka skrzynia służyła zamiast stołu. Gołe ściany, do trzeciej części swej wysokości u góry, były okopcone dymem, gdyż ogromny gliniany piec był bez komina; dym wychodził małym otworem w suficie. Na półce stała para misek, trzy lub cztery gliniane garnki, na skrzyni zaś leżała połówka twardego, czarnego chleba, zbitego jak cegła, z wysterczającemi ździebłami i ościami jęczmiennemi. Przed oknami, jak zwykle, niewielka kupa nawozu. Zabudowania gospodarskie, — a było ich tylko dwoje, t. j. stajenka dla krowy i jałówki i obróg, u dołu zabudowany w pewien rodzaj chlewka, — były, o ile to możliwe, w jeszcze gorszym stanie.

Pożywieniem ludu jest przeważnie chleb owsiany lub zmieszany z jęczmiennym, kartofle i również owsiany „czyr“, tj. wodą rozpuszczona lemieszka. Nabiał tam rzadko kiedy zjawia się na jego stole. Latem konsumuje się za to więcej ogórków i grzybów, chociaż ogórki bardzo skąpo rodzą się w ogrodach, licho uprawionych koło chat. Nieszczęściem téj wioski jest jej żłobiaste położenie i częste deszcze, które wszelki nawóz zmywają z roli pochyłej ku potokom. „Łołyn-hołyj, mówi przysłowie miejscowe: dowkoła lis, a w seredyni jedèn bis.

Obrzędy i pieśni weselne. [1])

Kiedy parobek upatrzy sobie dziewczynę, idzie do niej w swaty. Zaprasza w tym celu dwóch sąsiadów, bierze kwartę wódki i idą do domu rodziców dziewczyny. Po zwykłem przywitaniu wyjmuje parobek wódkę i częstuje nią wszystkich domowych; piją nie zasiadając koło stołu. Dopiero gdy tę wypiją, ojciec dziewczyny wnosi swoją wódkę i przekąskę i prosi gości za stół. Teraz zaczynają się umowy przedślubne bez żadnych dalszych formalności. Ten wstęp nosi nazwę „swàlbyny“, t. j. swatanie. Po swalbynach dają na zapowiedzi i umawiają się, kiedy ma być wesele.

Wesele zaczyna się zwykle w sobotę wieczór w następujący sposób:

Przychodzą sami tylko muzykanci pod okno panny młodéj i grając „duże żialisływo“ [2]), „wpraszają się“ do domu; poczem ojciec wychodzi i prosi ich do chaty.

Po niejakim czasie swachy, drużka i muzykanci idą po barwinek, a idąc do ogródka, śpiewają:

1.

Ta dajże nam Bòżeczku
Szczjasływu doròżeczku
W horòdec po zìleczko
Po dzełenyj berwìnoczok.

2.

Z subòtońky na nediłeńku
Z dribna dożdżyk pokropỳw,
Tychyj Dunàj spowenỳw [3])
Taj zilnyky zatopỳw.

Tepèr że chodyt, zażurỳłasia
Ołènyna màtinoczka,
Jak Dunàj perejdeme
Jak berwinku nażneme.

Ołenka chodyt
Màtinku prosyt:
Ne żurysia màtinko!
Je-ż u mene drużeczka mołodeńka.

Ta je u drużky
Syw konyk bystreńkyj:
My Dunàj perejdeme
Taj berwìnku nażneme.

3.

Czyjè to pòłeczko szyròkoje
Szczo wno rodyt zileczko wsiàkoje?
Chto totỳ horòdczyky horodỳw,
Taj nawkoła tèrniczkom obternỳw?
Totò Wasỳl horòdczyky horodỳw,
Abỳ po nych nichtò ne chodỳw,
Łyszè abỳ Ołenka chodyła

Taj kràsno hrjadoczkỳ kopàła,
Ta sadỳła rùtoczku w try rjadkỳ,
Ty rostỳ rùtoczko do kupky,
Budùt z tebe rùtoczko dwa winkỳ,
Dzełeni czjasnykowy
Szczjasływi posahówi.

---

[1]) Spisane z opowiadania włościanki, Fenny z Łuczkijów Szutki.
[2]) bardzo rzewnie.
[3]) Powenyty, pochodzi od „powin“ = powódź i jest formą czynną = sprawić powódź.

Wchodząc do ogródka śpiewają:

4.

Dobryj deń horòdoczku!
Szczo w tobi za zileczko?
Jednò maju zileczko berwinok,
Druhe maju zileczko czjasnyczòk,
Trete màju zileczko wasylok.
Iz berwinoczku winky wjut',
A czjasnykòm nakyczujut' [1])
A pid wasylkom ślub berùt.

Jeżeli panna młoda nie ma swego ogródka z barwinkiem, to wychodząc z domu, swachy biorą bochenek chleba i kwartę wódki; stanąwszy w cudzym ogródku, wysyłają z tym „okupem“ drużbę do właścicielki ogródka, śpiewając przytem:

5.

Idżż drużbo do chaty
Gazdyni sia pytaty,
Cy pozwołyt berwinku nażjaty?
Ja pozwolu nażjaty
Łysz ho treba pidollaty.
Berwinku nażjaty
Taj czerwònoho my daty.
Bo ja jehò mołodeńka sadyła,
Taj na neho wodyciu nosyła.

Gdy drużba powróci z pozwoleniem właścicielki, każą mu swachy żąć barwinek, śpiewając przytem:

6.

Kosy drùżbońko, kosy,
Biłymy ruczeczkamy,
Jàsnymy szabelkamy!
A szczo ho ne wikosysz,
To jehò witołoczysz,
Niaj win sia ne łysziaje
Diwoczkàm na ràdosty,
Matinkàm na żiałosty.

Drùżbońka berwinok wikosyw
Ta w kupoczky poznosyw.
Za horòdczykom zila.
A w horodi łysz była [2])

Drużba naźnie barwinku pełen przetak; biorą go swachy i odchodząc śpiewają:

7.

Ne banùj [3]) horòdczyku
Za swojim nasinieczkom,
Za swojim nasinieczkom
Dzełenym berwinoczkom.
Je w tebe popràwoczka
Mołodà gazdyneczka:
Bude tia pidływaty.
Budesz sia poprawlaty.

---

[1]) Nakyczujut pochodzi od „kyta“, „kytycia“ = kita, bukiet.
[2]) badyle, łodygi.
[3]) tęsknić, smucić się.

Druha bude popràwoczka,
Litnaja hodỳnoczka,
Bude dożdżyk pokraplaty
Budesz sia poprawlaty.

8.

Czohòż ty zileczko rostèsz
Zymì na sòneczku
A liti [1]) w zàchystoczku? [2])
Abỳm zymì ne obmerzało,
A liti ne wwjawało [3]).

Idąc po barwinek, biorą zawsze jeszcze jeden chleb, kładą na nim kłódkę, wtykają przez ucho kłódki nóż w chleb, tak żeby kłódka na nożu trzymała się. Przetak zaścielają zapaską, i tak idą po barwinek. Z tymże chlebem powracają nazad; zbliżając się do domu, śpiewają:

9.

Z za horỳ, z za wysòkoji,
Try zori jasnèńkiji,
A z za drùhhoji
Szcze z za wỳszczoji
Try bràtia ridnèńkiji.
Jedèn że idè
Ba szczoż my nesè?

Berwìnok na winoczok.
Druhyj że idè
Ba szczoż my nesè?
Czjasnyczòk u winòczok.
A tretyj idè
Ba szczoż my nesè?
Dorohù pozlitoczku.

Gdy przyjdą przed chatę, rodzice p. młodéj częstują u progu wódką, najsamprzód drużkę, daléj swachy i resztę, poczém swachy przygotowując się do wicia wieńców, śpiewają:

10.

Ty luba mojà mamko,
Wnesỳ menì kłuboczok,
Niaj wìpłetut winoczok.
Taj luba mojà mamko,
Wnesỳ menì ihołku,
Wnesỳ menì ihołku.

Taj nỳtoczku iz szowku,
Abysme nakytyły
Czjasnykowu hołowku.
Jak czjasnyczòk nakỳtyte
Winoczok my pryozdòbyte.

11.

Oj wineseno zila
Iz horoda na podwirja
Ta postàwłeno zila
U tàtoczka na stoli.
Pytàjesia Ołènoczka:

Widhadàj tatùneczku,
Szczo to za zileczko?
Ja dońko ne whadaju
Bo starỳj rozum maju.

---

[1]) „zymi“, „liti“ = ablativus temporalis, bez praep.
[2]) w zaciszu.
[3]) prowincyjonalna forma zam.: uwjadało.

Tak samo przyśpiewują o matce:

Oj wineseno zila
Z horoda na podwirja,
Ta postàwleno zila
U Wasylka na stoli.
Pytàjesia Ołènoczka:
Widhadàj Wasyłeczku,
Szczo totò za zileczko?
Ja, myła, widhadaju
Bo mołodyj rozum maju.

Waryjant: Hłw. t. IV. str. 236—237.

Przygotowania zaś polegają na tem, że barwinek wysypują z przetaka na stół zaścielony obrusem, do przetaka zaś kładą wyż opisany chleb z kłódką i nożem, a do noża tego przywiązują dwie nitki i na nie nawijają „kupki" barwinku, poskładane równo listkami. Do składania swachy zapraszają wszystkich obecnych, nie wykluczając i rodziców panny młodej.

Gdy wszyscy obsiędą stół, zaczynają swachy śpiewać:

12.

Oj błahosłowỳ Boże
Taj ty bòżaja maty,
Chodỳ nam pomahaty
Winoczok uwywaty,
Na lubu hołòwoczku
Taj na dobru dòłeczku.

War. Hłw. IV. str. 268, 300; Czb. t. IV. 101, 106.

13.

Ustupỳ Boże do nas
Tepèr bo haràzd u nas:
W nas tepèr haràzdieczko
Weselè wesileczko.

War. Hłw. IV. 244, oraz obu poprzedzających razem z Węgierskiej Rusi, Hłw. IV. 401, 423; Nwr. 271.

14.

Po hòri fijàłoczka zacwyła,
Wsiu horu kremjanuju ukryła.
Chodyt po nij Ołènoczka sumneńka
Za new, za new màtinoczka z błyzeńka

Ty po hori Ołènoczko ne chodỳ
Fijàłoczki na winoczki ne łomỳ
Oj bo tebè fijàłoczki izwedùt
Wid mene do Wasyłeczka prowedùt

Ty ne chodỳ mojà mamko za mnoju
Bo ne majesz poràdoczki zo mnoju,
Je u mene Wasyłeczko, łaskàwoje sèrdeczko
Win bude chodyty za mnoju,
Bo win maje poràdoczku zo mnoju.

Do 2-giej strofki *war.* Hłw. IV. 210, 211; Czb. IV. 112; *war.* zepsuty Hłw. IV. 315.

15.

Rozsypała sia rutka
Iz zołotoho kłubka,
Aj rutkoż mojà
Dribna, dzełena
S kim tebè pozbyraty?
Oj chodỳ tàtoczku zo mnoju
Czej [1]) zberù rùtoczku s toboju.
Ta wże ja dòneczko ne pidu
Perèd slozamy ne wwydżu
A z żàłostoczkiw ne zmożu [2]).

Rozsypałasia rùtka
Iz zołotoho kłubka;
Aj rutkoż mojà
Dribna, dzełena,
Skim tebè pozbyraty?
Oj chodỳ myłeńkij zo mnoju
Czej zberù rùtoczku s toboju.
Oj idỳ myła, taj ja jdù
Ta zberù rùtoczku s toboju
Perèd slozamy uwydżu
A z ràdostczkiw izmożu.

War. Hłw. IV. 283, 350.

16.

Oj chodyła Ołènoczka po meży,
Ta zbyrała synyj ćwit na wkazy [3]).
Ta derżała synyj ćwit do sim lit
Ta swojemu ròdoczkowy na prychìd.

Oj do mene ròdoczku, do mene,
Ne majesz ty soròmoczku za mene,
A chot' bo ja po noczy chodyła
Krasnom swojù cnòtoczku znosyła.

17.

Wyła Ołenka winoczok perewywała,
Perewywała, d sèrdeńku [4]) prykładała
Oj winkuż ty mij wìnku
S czjasnykà ta z berwìnku,
Kupowałam tia w rynku,
Zamykałam tia w skryńku;
A nyni tebè ruszu,
Taj zapłàkaty muszu.

Ob. = Hłw. IV. 325, 350.

18.

Oj czerwona rùżeczka synyj ćwit,
Czomù twoho tàtoczka tutki nit?
To mij tatko u komori dumaje
Dribnymy sia slozamy wmywaje
Szczo sia swoji dòneczki zbuwaje.

---

[1]) Czej = może.
[2]) Ta sama zwrotka śpiewa się do matki, a potem daléj do p. młodego:
[3]) na wkazy = na pokaz.
[4]) d serdeńku = k serdeńku.

19.

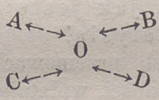
Nasz stàrostońko jak pan,
Na nim czerwonyj żupàn.
Posiahnỳ w kieszeniu,
Ta wyjmy hroszej żmeniu,
Ta wikupy winoczok
U mołodỳch żinoczok;
Ne diwkỳ wyły winkỳ,
A wyły winkỳ żinkỳ.

War. Czb. IV. 379.

Wieńce wiją dwie swachy: jedna dla p. młodej, druga dla p. młodego.

Gdy ta robota się skończy, przerywana, rozumie się, niejednokrotnem „częstowaniem“, wtenczas „wiskàkujat chustkỳ“.

Ceremonija ta polega na tem, że drużka, przybrawszy do siebie jednę dziewczynę, staje z nią za stołem na ławie i obydwie trzymają w rękach białe chustki. Naprzeciw nich przed stołem na ziemi stają dwaj parobcy (zwykle dorośli bracia p. młodéj, jeżeli ich ma), nakładają dopiero co uwite wianki na swoje czapki i biorą także białe chustki w ręce. Kiedy już tak się ustawią, zaczynają wywijać chustkami i wykonywać ruch całkiem podobny do „baletu“ w trzeciej figurze kadryla, ktory uzmysłowić można graficznie w następujący sposób:



Jeżeli A i B przedstawiają parę dziewcząt a C i D parę parobków stojących naprzeciw siebie w pozycyjach odpowiednich powyższym literom, to najsamprzód para A i D wykonywa równocześnie po jednym półkroku ku O (środkowi przypuszczalnego prostokąta) i na odwrót, potem taki sam ruch wykonywa para B i C; to powtarza się kilka razy w jednakowem tempie, poczem z jak największą szybkością parobcy chwytają każdy naprzeciw siebie stojącą dziewczynę, a więc C chwyta A, a D chwyta B (niby niespodzianie i przemocą) po przez stół. Uchwyciwszy ją w ten sposób, tańczą we czwórkę. Podczas tego tańca wyrywają się dziewczęta niby niespodzianie i podstępnie i uciekają jak najprędzej na swoje miejsca za stołem. Przed niemi znowu stają ci sami dwaj parobcy i powtarzają znowu to samo do trzech razy, poczem ceremonija skończona.

Kiedy już wianek uwito, przychodzą pod chatę „porùcznyky“, t. j. p. młody z drużbą, starostą i innymi ludźmi ze swej rodziny. Starosta zaczyna przed chatą wołać: „Anù, proszù z seho domu fundatorju, bo my lude podorożni, ta pròsymo, abyste nas perenoczuwały“. Na to wychodzi starosta p. młodej i mówi: „A może wy rozbijnyky? My ne prynymàjeme, my ne znàjeme, widki wy lude“! Z temi słowy drzwi zamyka. Ci znowu w podobny

sposób, jeszcze usilniej błagają, by ich przenocować. Znowu wychodzi starosta p. młodej i odpowiedziawszy im jeszcze dosadniej, znowu drzwi zamyka. „Porucznicy“ trzeci raz jeszcze usilniej dobijają się. Znowu wychodzi starosta:

— „Czo wy tu lude zajszły, szczo wy tu poczuły?“

— „My lude podorożni, bidni, my wydyme, szczo sia śwityt, ta jdeme na błysk“.

Dalej zapewniają, że będą cicho, spokojnie po kącikach siedzieć, a do téj zabawki, co tu sobie gospodarz, — jak widzą, — wyprawia, wcale mieszać się nie będą.

— „Ałe czy bùdete spokijni? — pyta jeszcze raz starosta p. młodej. Czy ne bùdete jakoji buntàciji w mojij chati wiprawlaty? Czy màjete jakè pyśmò, szczo wy za lude?

Starosta p. młodego pokazuje jakikolwiek kawałek papieru, zwykle bibułę, którą obwinięta była paczka tytoniu. „Ano, my kupci“, tłómaczy daléj starosta p. młodego, „możeby my daszczo kupyły, może oweczku jakù abo szczo? My bùdeme spokojni“.

Wtedy starosta p. młodej wpuszcza ich do chaty. Wchodząc pozdrawiają obecnych zwykłem „Sława Isusu Chrystu!“ na co domowi odpowiadają „Sława na wiky“ i suną ku stołowi. Starosta p. młodej zachodzi im drogę i powiada:

— „E, jak ja wydżu, wy ne taki spokijni, jak jeste kazały. Ne jdete po kutàch, jak jeste obiciały, łysz wy chòczete jisty, pyty, zabawlàtysia!“

Po dłuższych obopólnych przemowach, w które jeden i drugi starosta, w miarę swych zdolności, wplatają swoje własne dowcipy, siadają wreszcie nowo przybyli za stół.

Teraz, zaczynają znowu poruczniki: „My kupci, zhubyły kwitoczku, do toji podibnu (pokazuje jaki bądź kwiatek); czy by my jeji tut ne najszły“?

Na to przyprowadzają starą babę, zwykle kucharkę, która trzyma w ręku kociubę lub miotłę, ubrana jest zawsze w słomiany wieniec, do którego poprzyczepiane są szmaty „kurmany“, niby wstążki i z fajką w gębie, stąpa przed poruczników utykając, niby kulawa. Starosta p. młodej pośród ogólnego śmiechu pyta ich, czy to ta?

Starosta młodego: „My tow ne kuntetni, my chòczemo takoji, na otòj znak“ (pokazuje kwiatek).

Starosta p. młodej przyprowadza drużkę i znowu pyta, czy to ta?

— „Kuntetni my tij“, odpowiada starosta p. młodego, „ałe wna szcze ne na toj znak, — naj bude na druhyj czias“.

Teraz starosta przyprowadza samą p. młodę, która niesie wianek w chustce i kiedy p. młody nizko się jej ukłoni, nakłada mu tenże na czapkę. Tutaj trzeba dodać, że wszyscy, jak dotychczas tak i nadal, siedzą bez czapek, oprócz p. młodego.

Starostowie powiadają: „ciulujte sia!“ Państwo młodzi całują się trzy razy. Poczém p. młoda przewiązuje p. młodemu trzy razy chustkę po pod pas z przodu, a za trzecim razem zawiązuje. Przy tej ceremonii p. młody

nadyma się ile może, żeby jéj trudno było chustkę po pod jego pas przewlec i przygaduje jéj w dosyć nieestetyczny sposób, żeby się rumieniła. Z tak przewiązaną chustką p. młody pozostaje aż do końca wieczora.

Przewiązawszy p. młodego chustką, siada p. młoda obok niego po lewej stronie. Poczém „poruczniсy“ zaczynają dalsze gadanie:

— „Ano, czo my bùdeme tak sydity? Dawajte szczo pyty, jisty!“

Starosta p. młodej:

— „Nemà niczoho. Uprihawjem koni, — wodỳ sia spownyły, ne moż napij prywezty, mùsyte czekaty“.

Po dłuższem gadaniu w podobnym rodzaju, wnoszą wielki próżny garnek, zwany „drantak“ i stawiają go na stole. Jeden z „poruczników“ niby od niechcenia potrąca go, garnek pada i rozbija się, z czego wywięzuje się między starostami kłótnia.

„Ano“, mówi starosta p. młodej, — „prystupyło do ludèj! Wy kazały, szczo bùdete tycho sydity, a tepèr ot szczo wirablàjete! Zrobyłyste minì szkodu i t. d.“

Następnie dopiero starosta p. młodej wnosi wódkę i piją nasamprzód za stołem siedzący rodzice, pp. młodzi, a aż na końcu obaj starostowie, przyczem między tymiż wywiązuje się kłótnia, takiej mniej więcej treści:

— „A szczo ty minì za twèrdoho napoju daw, ja wid toho padu“ (przy tych słowach starosta p. młodego udaje pijanego, jeżeli takim już naprawdę nie jest).

Starosta p. młodej zachwala trunek, co tamtego jeszcze gorzej gniewa.

— „Ty minì szczoś hirszoho daw, jakojiś trutyzny, — choczesz, aby ja ne żyw i t. d.“

Następuje wieczerza, przy której już kłótni żadnej niema, lecz swachy śpiewają następujące pieśni:

20.

Oj ty tychaja woda,
Nasza lùbaja zhoda;
Szczo ty nas izhodyła
U wòroszok [1]) posadyła
Oboje mołodoje
Jak dzernò zołotoje.

21.

Oj czerwona rùżeczka synyj cwit,
Czomù tebè Wasỳłeczku dawnò nit?
Cy ja tobì winoczok ne zwyła?

[1]) wóroch, w roszok = kupa.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Cy ja tobi soròczeczku ne wszyła?
Cy ja tobi chùstoczku ne kupyła?
Cy ja tobi weczèreczku ne zwaryła?
Cy samàm ty mołodeńka ne myła?
Pysàłabym łysticzko, ne wmiju;
Słàłabym pisłànczyky, ne śmiju;
Iszłabym samà, mołodeńka, boju sia:
Temna niczka, bystra riczka, wtoplusia.

2 pierwsze i 4 ostatnie wiersze = Hlw. IV. 222; *war.* Nawr. 295.

22.

Szczo to w poły za dymowe? myłyj Boże!
Oj tam kamiń majmurowyj; „ „
A z toho kàmenia stołowe, „ „
A po za stołowe panowe; „ „
Meży panamy kriliwna „ „
Wasyłeczkowy baj riwnia. „ „

23.

Nasza Ołenka ne spała,
Krasni swàszeczky zibrała,
Aby wny ji winoczok uwyły,
Taj u Boha dòłeczky prosyły.

24.

Wełyki hołubci taj mali,
Stojały w jàwori pry hori,
Dzełene łystieczko szczypały,
Ta Ołenci winoczok składały.

25.

Dzełenyj berwinoczku
Ne rostỳ w horòdoczku,
Wżes dosta dosy łeźiàw,
Bo nichtò tia dosy ne żjaw.
Myż pryjszłỳ, tebè zżjały,
W kytyczkỳ poskładały,
Taj winoczok uwyły.

26.

Uwywała Ołenka winoczok
Z dzełènoji rutki, z serdeczok;
Pokotyła nym po stołu
Pered sweji màtinky na chwału.

27.

Deż ty sia diła,
Des sia podiła,
Ma luba màtinoczko?
Wikupy my winoczok
U mołodych żinoczok!
Ne diwky wyły winky,
Ałe jich wyły żinky
Za dwi kwarty horiwky.

28.

A ty stàrosto sławsia
Chot' kònyczeńka zbawsia,
Taj czòrnuju tełyciu,
Za horiwky berbenyciu [1]).

Po wieczerzy następują tańce, i aż nad rankiem wszyscy rozchodzą się do domów.

Na drugi dzień, którym jest zazwyczaj niedziela, rano starosta p. młodej bierze „kołaczi“, t. j. pszenne placki, parę chustek i pieczeń, kładzie je do worka, zwanego burdiuh, uszytego z koziej skóry, a używanego u miejscowych włościan do noszenia rozmaitych rzeczy, i niesie te „dary“ do księdza i „oruduje za ślub“, t. j. godzi się, ile ksiądz zechce za połączenie nowożeńców węzłem małżeńskim.

„Zorùduwawszy ksiondza“, wraca starosta do domu p. młodej, u której tymczasem zebrały się drużki i swachy i rozpoczęły (po zwykłym „pocziastunku“) przygotowania o ślubu od następujących pieśni:

29.

Oj błahosłowy Boże!
Taj ty Bòżaja Maty,
Chody nam pomahaty
Mołodych prowożiaty
Do cerkwy do śluboczku,
Na szcziasływu dòłeczku.

Zatem drużki sadzają pannę młodę na stołku pośród chaty i zaczynają ją rozczesywać i ubierać, śpiewając:

30.

Sidajże Ołènoczko na stołèc,
Ta rozplitàj żowtu kosu pid winèć.
Deż totà szczitoczka, j hrebenèć,
Rozczesaty żowtu kosu pid winèć?
Hrebenèć u kramnycy,
A szczitoczka na połycy.

---

[1]) berbenycia = beczułka, baryłka.

Bratczyk kòsoczku rosplitaje,
De totí śliczeczkỳ [1]) podiwaje?
Mołòdszij sestrycy podajė.

31.

Powijały witròwe z Podila
Na màmczyno podwirja,
Rozwijały żowtu kosu po wòłosu.
Chodyt za nym màtinoczka ta hładyt.
Ne chodỳ matinoczko,
Ne hład' my hołòwoczku, ne whłàdysz,
Ani mojė serdeczko ne whłàjisz [2])
Je w mene Wasỳłeczko
Łaskàwoje sèrdeczko,
Win mojù hołòwoczku pohłàdyt
Taj win moje sèrdeczko pohłàjit.

Ubierając p. młodą do ślubu śpiewają:

32.

Oj wirosła sosna,
Budem robyty krosna,
Ta budemo my tkaty
Soròczeczku toneńku,
Zàpasoczku biłeńku.
Oj bo zbòicz [3]) liskowyj,
A czownòk jaworowyj;
Oj czownòk jaworowyj,
A fłudèć [4]) liskowyj.

Nemà komù ciwkỳ [5]) sukaty [6]),
Treba Iwanka zahnaty.
Jak soroczku witczeme,
Deż jeji ubiłyme?
Koło stàwoczku, koło hłubòkoho.
Jak jeji ubiłyme,
To jeji uszỳjeme,
Taj budem wiprawlaty
Iwànoczka z Ołèneczkow do ślùbońku.

Warkocz jej rozplata i rozczesuje brat, a w braku tegoż obcy, lecz zawsze tylko młodzieniec (pàribok). Potem nakłada wianek matka, w braku zaś matki krewniaczka lub też obca starsza kobieta.

Tymczasem przyjeżdza p. młody ze swoją drużyną i schodzi się coraz więcej gości, proszonych i nieproszonych. Goście zawsze idą na wesele „z darom", t. j. z chlebem, kurą i kwartą wódki.

Teraz powstają wszyscy, poczem swachy, jeżeli panna młoda nie ma matki, zawodzą żałobną pieśń:

---

[1]) śliczka = wstążka. [2]) hłàjity = uspokajać, uhłàjity lub whłàjity = uspokoić. [3]) zbòicz część warstatu tkackiego. [4]) fłud, fłudeć = również. [5]) ciwka = cewka. [6]) sukàty = rękami skręcać dwie nitki w jednę.

33.

Kryknuły łèbedi pry hori,
Ta zbudyły màtinku ju Lwowi:
Wstawajże ty mojà mamko do sudu,
Ja wiprawy swojè dytià do ślubu.

Jeżeli zaś rodzice żyją:

34.

U ławu màtinko u ławu,
Ta zrobỳ dòneczci choť sławu.
Ty stàrosto pochodỳ,
Ta swoji proszczi wiprosỳ.

Potem występuje starosta i „prósyt proszci w następujący sposób:

— „Prosze, rode błyżkyj, dałekyj, prosze, preprosze u ławu!

Na te słowa cała rodzina siada na „osłin", tj. na wązką ławkę obok ławy, ale nie za stołem. Wszyscy nakrywają kolana płachtami lub czystem płótnem i każde z nich ma chleb na kolanach.

Starosta mówi dalej: „Jak otỳch dwoje ditèj stało pered sweji màtery ridnoji, pered swoho tata ridnoho (nb. jeżeli ci są obecni), pered swojich wùjczyczkiw, pered swojich nanàszeczkiw (chrzestnych rodziców); może onò komù szczo dihnało, może onò kohò ne usłùchało, proszu prostyty i błahosłowyty!

Na te słowa każde z „rodu" powtarza po trzykroć: „Bih światyj!" starosta zaś kończy swoją mowę:

„Naj szczias̀ywo otsỳch dwoje dostupajut do manistratu (majestatu) bòżoho!"

Po tej przemowie starosty oboje młodzi kłaniają się rodzicom, całują ich ręce, nogi, a następnie całują się z niemi w twarz i to po trzykroć. Podczas tej ceremonii swachy śpiewają:

35.

Pochỳłoje derèweczko swydynka A chùstoczkow zemłyciu ujmaje,
Pokirnoje dytiatko Ołenynka: Chùstoczkow zemłyciu ujmaje,
Nyzeńko sia rodoczkowy kłaniaje, Slozoczkamy nòżeczky wmywaje.

War. Czb. IV. 06.

Wybierają się zatem do ślubu przy odgłosie tej pieśni:

36.

Daj nam Bòżeczku
Szczjasływu doròżeczku,
Abỳ my dobre chodyły,
Abỳ my sy sokòłyka jimyły.

Zanim wyjdą z chaty, drużba uderza po razu w odrzwia „kołokilciom“, t. j. laską, obwieszaną dzwonkami i wstążkami, która jest oznaką jego godności i kładzie następnie to „kołokilce“ pod próg ze strony sieni, a młodzi, lecz nikt inny, przestępują przez nie. To samo dzieje się i przy drugich drzwiach, prowadzących ze sieni na podwórze.

Do cerkwi, która stoi na stromem wzgórzu nad siołem, idą pieszo; po drodze gra muzyka, drużba potrząsa „kołokilcem“, młodzież przyśpiewuje rozmaite wesołe, lecz już nie obrzędowe śpiewki, swachy zaś śpiewają:

37.

W tychim boru derèweczko rùbane,
Na tychyj Dunaj spùszczjane,
A na more ławoczky kładeni.
Iszłà tymy ławoczkamy Ołènoczka
Swojim winoczkom switiaczy,
Taj szowkòwow chùstoczkow màjuczy,
Taj usim diwoczkàm kòrjaczy [1])

38.

Ubyta dorożeczka ponad staw,
Iszłà Ołenońka mołodeńka,
Ta swojì żowti kosy czesała,
Na tychij Dunaj metała.
Płynite mojì kosy
Màtinci na żjàłosty,
Niaj [2]) mojà mamka znaje,
Za kohò menè dajè.
Oj menè mamka dajè,
A wna [3]) samà ne znaje,
Onà j samà ne znaje
Szczo za dòłeczka bude.
Ja, dońko, dajù, szczo w domi maju,
A dolku ne whadaju.

39.

Do cèrkowci dorożeczka wtòptana,
Koło neji kałỳnoczka rumjana,
Iszłà new Ołènoczka mołodeńka,
Ta chotiła kałỳnoczku łamaty,
Jała d'nij [4]) kałỳnoczka promawlaty:
Łyszỳ menè Ołènoczko łamaty,
Aj ty idỳ do cèrkowci ślub braty,
Ne dla tebe ja kałynka sadżena,
Aj dla tebe Wasyłỳnka załadżena.

Przed cerkwią, oczekując księdza, śpiewają:

---

[1]) t. j. przyganiając im, że jeszcze za mąż nie wychodzą. [2]) niaj górski djalekt = podgórskiemu „naj“ = niech. [3]) Wna = wona = ona. [4]) d'nij zam. id nij = ku niej.

40.

Oj popỳ, popỳ hordiji,
Ne dzwonite ranèńko w nedilu;
Zadzwonite raneńko w subotu,
Ta ujmite diwoczkàm robotu.

War. obszerniejszy u Czb. IV. 129.

41.

Oj pope, pope nasz,
Odomknìte cèrkowciu pered nas;
Odomknìte cèrkowciu pered nas,
Ta zwinczajte dwoje dytiàt z meży nas.
Nasza cèrkowcia pid winciòm;
Zwinczajte Ołènoczku z mołodciòm.

War. krótszy u Czb. IV. 270.

42.

Oj nemà popà doma,
Pojìchały do Lwowa
Klùczyky kupuwaty,
Cèrkowciu domykaty [1]),
Dwoje dytiàt zwinczjaty.

= Hlw. IV. 346; *war.* Czb. IV. 662.

Po ślubie, gdy wyjdą z cerkwi, swachy znowu śpiewają:

43.

Diàkujeme Bohońkowy
Taj nàszomu popońkowy,
Szczo ne dowho nas bawyw,
I ne mnoho w nas prawyw.
Jednoho czerwonoho
Wid pana mołodoho.

War. Hlw. IV. 347; Czb. IV. 663.

Z powrotem zaś do domu:

44.

Horòsze, horòsze,
Tos [2]) sijan choròsze
Pry putỳ, pry dorozi,
Pry dzełenim obłozi.

Ołeńko mołodeńka,
Tos winczjana chorosze,
Pry świczy pry zirnycy,
Pry ridneńkij sestrycy.

War. Czb. IV. 203.

---

[1]) Domykaty (górski djalekt) zam. odmykaty lub widmykaty.
[2]) Tos = zam. staroruskiego to jesy.

45.

Pławało derèweczko w Dunaju,
Prypłyło derèweczko do kraju,
Ta pustyło korìnieczko w kamìnieczko,
Ta wìrosły dwa porutkŷ, odnòlitky.
Zacwyłŷ dwa prutkŷ dzełeneńki,
Zrodyły dwi jahìdky sołodeńki.
Nadłetiły dwa ptaszky z dubŷnoczky,
Ta chotiły dziobaty jahìdoczky.
Uwŷdiła màtinka z komory:
Oj szuhy! u łuhy ptaszjatka!
Ne obdziòbujte jahìdoczky.
Bo totò jahìdoczky - dìtoczky:
To my jednà jahìdka - dònyńka,
A druha my jahìdka - ziàtenko.

46.

Zadzwenŷ ty łncze, [1])
Niaj mnia màtinka wczuje!
Niaj mnia màtinka wczuje,
Niajże sia pryhotuje:
Niaj stołŷ zastawlaje,
Pòwnońky napowniaje.
Ołènyna màtinoczka
Dòneczky wizyraje:
Mojà dytynko myła,
Ba des sia zabàwyła?
Des menè wìprawyła.

przyczem ostatnią pieśń śpiewają już w bliskości chaty p. młodej.

Przyszedłszy na podwórze, stają wszyscy przed chatą, przyczem swachy śpiewają:

47.

Wijdy màtinko, wijdy
Z nowoji komòroczky,
S pòwnoju pòwnojkoju,
Z dòbroju dółejkoju.
Wijdy màtinko w kożusi,
Taj i zawyta w rantùsi.
Jakŷj totò kożuszok kosmatyj,
Aby takij Wasyłeczko bohatyj,
Na żyto na pszenyciu,
Na wsiàkuju pasznyciu.

War. Hwł. IV. 303.

---

[1]) Łuk, instrument muzyczny, smyczek do skrzypiec.

Wychodzi do nich matka, wdziawszy na się „bundę“ (tj. krótki kożuch bez rękawów) wełną na wierzch i wziąwszy zapaskę na głowę; przyczem swachy śpiewają: „Jak toj kożùch kosmatyj, takŷj N. N. bohatyj“, i podaje młodym miód nożem do ust, nasamprzód jej, a potem jemu; przyczem także maże ich tymże miodem (nożem) po czole, brodzie i po obydwóch policzkach.

Daje także wszystkim innym miodu do ust, ale nie pomazuje ich. Podczas tej całej ceremonii swachy śpiewają:

48.

Upadu ja łàstiwkoju
Pered swoju màtinkoju.
Ma luba màtinoczko,
Tom kiepśko izrobyła:
Maju màtinku jak łàstiwoczku,
Wżem jeji widstupyła.
Tepèr sia tiszu mojà màtinko,
Ja dobre izrobyła,
Maju Wasylka jak sokòłyka
D'nemum sia prychyłyła.

49.

Cy wy nas ne znàjete,
Ma luba màtinoczko,
Szczo sia nas ne pytàjete?
Pytàj sia màtinoczko
Swojeho dytiàtoczka,
Deż wonò chodyło,
Szczo sia tak zabàwyło?
Mojà luba màtinoczko
Tam że ja chodyła,
Des nia [1]) wìprawyła.
Ma luba dytynoczko,
Szczoż ty tam wŷdiła?
Ja wŷdiła, màtinko,
Pownu cerkow hàłoczok,
Taj popŷ iz diakamy,
Z woskòwymi świczkamy,
Z dorohymy knŷhamy,
Nas dwoje powinczjały.
Màtinoczko mojà
Jaż tepèr wże ne twojà
Ja tepèr toho pana
Szczom iz nym ślub uziała.

War. krótszy Hlw. IV. 287.

Teraz idą wszyscy do chaty i matka podaje młodym mleczną kaszę, którą ona sama (a nie kto inny) gotowała, i tę jedzą „dzieci“ jedną łyżką; przyczem swachy również „łatkajut“, t. j. śpiewają:

50.

U łuzi kałŷnoczka
Wsi łuhŷ pryzdobyła
Ćwitoczkom czerwoneńkym,
Ta łystkòm dzełeneńkym.
U sim domu Ołènoczka
Wsiej dim pryzdobyła
Winòczkom dzełeneńkym,
Ta łyczkom rumjaneńkym.

[1]) nia = mnia = mię.

A de Ołenka sydyt,
Wid neji stinka horyt':
Wid winkà dzełènoho,
Wid łyczka rumjànoho.

51.

Wijdy màtinko iz chaty,
Ta zawedy swojì dity do chaty;
Ta dajże jim totù kaszu wiserbaty, [1])
Bo ty jim totù kaszu zwaryła,
Dla swojich jes dwoje dytiat położyła.
Serbajte dity kaszu
Mołocznu i pszonianu,
Serbajte ne łyżkamy,
A połònnykamy! [2])
Dity kaszu wiserbały,
Taj po za stiw posidały.
Jakże ditoczky siły,
To zadzweniły stiny,
Wid winoczka dzełènoho,
Wid łyczeńka rumjànoho.

Poczem p. młody ze swojemi swachami i całą drużyną zabiera się do domu. Zauważyć trzeba, że podczas wesela drużyna p. młodego nie nazywa się „p o r u c z n y k y", tak jak podczas zrękowin, lecz „b u j a r e" (bojarowie).

Po odejściu p. młodego następuje w domu p. młodej obiad dla gości, podczas którego swachy śpiewają pieśni przystosowane do pojedynczych potraw:

52.

Hydno nam hydno [3]),
Szczo stàrosty ne wydno.
Koby stàrosta swachy lubyw,
Koło nych by win chodyw,
W rukàch horiwku nosyw,
Ta swojì swàchy prosyw,
Aby wny jiły, pyły,
Jehò dim weselyły.
Poczynàj, stàrosto, tysiaczi
Ta posyłàj do Lwowa.
Potorhùj bòczeczku z medamy,
Napjèsz sia stàrosto j ty z namy!
Nemà stàrosty doma,
Pojichaw bo do Lwowa,
Boczeczky torhuwaty,
Napoji nabyraty.
Ne łeży stàrosto na peczy
Aj nesy bocziwku na płeczy,
Rjasniji łany z wiwsamy,
Choroszyj stàrosta iz namy.
Nasz stàrostońko Josyf,
Bo horiwku nam nosyt,
Kołyż jeji win nosyt,
Niajże dajè nam dosyt'.
Nasz stàrostońko jak pan,
Bo na nim czornyj żupàn,
Ta na nim szjàpoczka dribeńka,
Na nim czobitky pasòwi,
Na nim soròczeczka biłèńka,
Ta na nim kożuszòk s safjanom,
Chodyt sobì stàrostońko jak pan.

---

[1]) s è r b a t y = jeść coś płynnego.
[2]) p o ł o n n y k, na Ukrainie opołonnyk = warzecha, wielka łyżka drewniana.
[3]) p r z y k r o, markotno.

53.

Oj załetiła płyska ;
Wże postàwłena myska ;
Jiłyżby my jiły,
Kobỳ nam poweliły.
Je komù zanosyty,
A nikomu pryprosyty.

54.

Miwka kapusta miwka,
Bo jejì sikła diwka.
Mołodcì ne chotiły,
Na podì [1]) łopotiły,
Krużeczkiw szukały,
Kapustu przykładały.
Tłusta kapusta, tłusta,
Bo je w nij dzwirỳnoczka, [2])
Z medwedia sołonỳnoczka.

U nas kùcharka Fedia;
Ona wbyła medwedia,
Ubyła, wołoczyła,
Taj pid picz zatoczyła;
Po bukàtoczci [3]) rwała
Taj na kapustu kłała.

War. pierwszych 6-ciu wierszy Hłw. IV. 304.

55.

Ożmìt sobì kapùstyciu u stanow [4])
A nam dajte jùszeczky s szjafranom,
Jùszeczky z hałuszkamy,
A petruszky z horodciamy (?)
Jiżte swàszeczky jiżte!
Cy s perciom, cy ne s perciom,
Kołỳ z łaskawym serciom.

56.

Na brodu kònyky, na brodu!
Ja toji jùszeezky ne choczu;
Wy sia kuchàroczky zhadajte,
Ta nam bòrszczyku podajte.

U nas kùcharka ładna,
Ciłù niczku ne spała,
Syrymy drywy [5]) topyła,
Krasnèńko jisty zwaryła.

Ciłù niczku ne spała,
Na borszczyk opychała,
Kùcharoczka na stupi,
A stàrosta na pupi.
Derżỳ sia stàrosto pupa,
Abỳ tia ne wbyła stupa!

War. niezupełny Hłw. IV. 318.

---

[1]) pid (genet. podu) = strych.
[2]) górski djalekt bardzo często wzmacnia początkowe z na dz, por. dzełényj zam. zełenyj, dzelizo zam. zelizo, dzwiryna zam. zwiryna lub (podgór.) żwjyryna.
[3]) bukata, wyraz rumuński = kawałek.
[4]) stanow lub stanwa (łac. stàmna) = wielka beczka.
[5]) drywy, dawny abl. zam. drywamy.

57.

Na peczỳ łeżỳt serna,
Do horỳ nohy zderła.
Pid piczu [1]) sydỳt swerszczòk
Zaczipat kùcharoczku:
W kusỳw jeji za stehnò,
Ne tak jeji zaboliło
Jak jeji zaswerbiło,
Bo wonà zachotiła
Stàrostynoho tiła.

58.

Kazała nam Ołenka,
Waryła mama kaszu,
Sołodku mołocznu,
A litnù pszonianu.

59.

Waryła kùcharka periżkỳ,
Zaszczỳpuwała w try riżkỳ,
Ta maczjała w synij ćwit,
Sławna nasza kùcharoczka na weś świt.

60.

Żurỳłysia wołowe
W chliwnyku stojaczy:
Bỳdno nam, ne dohòdoczka
W nàszoii kniahyni,
Bo nasze tiłeczko po stołu,
Rozmètani kistoczkỳ po dworu.

War. Hlwk. IV. 319.

Po obiedzie zaczyna się częstowanie, przyczem pieśni swach zwracają się głównie do starosty, jako do szafarza, zawiadującego trunkiem:

61.

Oj bo hydno nam hydno,
Szczo stàrosty ne wydno;
Kobỳ jeho wydneńko,
To nàm by wesełeńko.
To piszòw stàrosta w sołomu,
My chodìm swàszeczky do domu!
A my tebè stàrostońko
W temnim liskù perejdeme,
Ta my z pid tebe
Sỳwoho kònyka ożmeme.
A my tobi
Staroho kotà prydame,
A my u tebe
Czornyj siraczòk ożmeme,
A my tebè
W starù weretku whòrneme,
Taj my u tebe
Nowỳj kożùch ożmeme,
My mołodeńki
Jehò na wesìlu propjeme.

[1]) piczu, ablat. zam. piczow a to zam. péczeju.

62.

Iz strichy orichy łetiły,
Swachy horiwky schotiły,
Iz strìchy orichy brjażczjały
Swachy horiwky pyszczjały.

63.

Stàrosto stàrostoczko,
Łysz by ty stàrostyty,
Łysz by ty stàrostyty,
Wesìleczkom rjadyty.
Stàrosto stàrostoczko,
Zrobỳż nam kroseniatka,
Zrobỳż nam kroseniatka,
Z żòwtoho derèweczka,
Taj zrobỳ nabỳwoczok,
Z żòwtoji kiedrỳnoczky.
Zrobỳ nam i czownoczok
Iz prutkà, z odnòlitka;
Witczeme ty soròczeczku
Toneńku ta biłeńku,
Taj damè jej do szewkyni,
Do lwiwky, do żydiwky.
Ta wiszyje szowkamy,
Wìwje jejì wowkamy [1]).

Tymczasem w domu p. młodego dają również obiad dla „bojarów“ i swach jego, przy którym swachy śpiewają te same pieśni do pojedynczych potraw. Po obiedzie p. młody ze swymi bojarami wybiera się jechać po p. młodę, i to koniecznie wozem, chociażby oddalenie było tylko o miedzę.

Podczas przygotowań do tej jazdy swachy śpiewają:

64.

Ba szczoż to po obòroczci snyjaje? [2])
To Wasỳl kònyky sidłaje,
Jehò sia bratczyk pytaje:
Na szczo brate kònyky sidłajesz?
Choczu ja jìchaty na łowy
U dzełeneńki dubrowy,
A z dubrowìw, bràtczyku, na seła,
Tam des mojà Ołènoczka weseła.

65.

Stojàły kònyky na wbori [3])
Po kopỳtoczka w sołomi,
Po kolìneczka w zòłoti;
Ni jiły kònyky, ne pyły,
Łysz żjałisneńko kwiłyły,
Bo czuły na sebe dorohu,
Po Ołènoczku mołodù.

---

[1]) wowky = gatunek miejscowego ornamentu, używanego przy wyszywaniu koszul.
[2]) snyjaty = jaśnieć, migotać.
[3]) na wbori, diftong zam. „na obori“.

66.

Nasz lubyj stàrostoczku,
Wiberàjmesia w połe,
Za szyròkoje połe,
Za hłubòkoje more,
Za wody hłubòkiji,
Za lisỳ temnèńkiji.

Ne zabùd' stàrostoczku
Jasnu szjàbelku wziaty,
Budeme lisỳ rubaty,
Na more mostỳ kłasty,
Czej more perejdeme,
Widty Ołenku ożmeme.

67.

Sered seła w czystim poły
Wełyki ohni horjàt,
Koło tych ohniw wse kowàłyky,
Wse kowàłyky chodiat.
Szczoż onỳ kujùt?
Kònyky bojàrskiji.

Wasylko chodyt ruczky sy łomyt:
Łysz mij kiń ne kòwanyj.
A bratczyk chodyt ta jehò prosyt:
Ne żurysia Wasylku!
My konià pidkujeme,
W bojare pojìdeme.

zaś wyruszając w drogę:

68.

Dajże nam Bòhoczku
Szczjasłỳwu doròżeczku,
Szczobỳ my dobre chodyły,
Abyśme sy zazulku jimyły,
Sỳwuju zazùłeczku,
Mołodù Ołènoczku!

69.

Stàrosta na porozi,
Taj my wże u dorozi.

70.

A màtinka horiwku nosyła,
Ta swoho sỳnoczka prosyła:
Jid'że sỳnoczku, mij Wasỳłeczku,
Po mołodù newistoczku.

Jak onà dobra je
To jejì prywezỳ,
A jak onà łychà je,,
To tamoj łyszy,

po drodze zaś:

71.

Oj polom, polom jak dym,
Jìchały bojare wse rjadòm,
Pered nych drùżbońko kònykom,
Pid nym sia woron konyk rozihràw,
Ta drùżczyn wynohràd połamàw.

Ta ustàń drùżeczko raneńko,
Pidływàj wynohràd czjasteńko,
Abỳ toj wynohràd dzełèn buw,
Abỳ nasz drùżbońko wesèł buw.

72.

Posìjeme my po zahumeniu żowtyj łen,
U tim yłni żowta kołopnia stojała,
Na tij kołopny sywa zazulka kuwała,
Ta nakuwała śnihu, morozu z za wysòkoji horỳ,
Ta zmorożyła hòrdoho drużbu na konỳ.
A ty wijdy drùżeczko z za stołà,
Ta wìnesy konow pywa, dwi wyna,
Ta widmoròż drùżboṅka wid konià.

73.

Kobỳ nasza Ołènoczka znała,
Szczo jide hostỳnoczka,
Lùbaja drużỳnoczka!

Pieśń ta jest tylko fragmentem podanej przez Hłw. IV. 307.

74.

My znàjeme swata,
Łysz ne znajem de chata,
U nàszeho swata.

Pid wasyłeczkom chata,
Wasylkom obtỳkana,
Taj sribłom obsỳpana.

War. Hłw. IV. 308.

Zbliżając się do chaty p. młodej, śpiewają:

75.

A ty nasz lubyj swatu
Prohàj [1]) że nam chatu,
Taj terèmowi sìny,
Aby bojare wsiły.
A jak sia ne wwijdeme,

To chati werch zirweme,
Bo nas tu je ne mnoho,
Pjat'desiàt' bez jednoho,
Pjat'desiàtero j troje,
Taj szcze małeńkych dwoje.

War. Hłw. IV. 317 (tylko do 4-ech pierwszych wierszy).

W chacie zaś, jak tylko posłyszą, że p. młody jedzie, siada p. młoda na samym końcu za stołem, tj. aż u wezgłowia pościeli, skłania głowę na stół, poczem ją nakrywają chustką.

Do koła niej siadają same dziewczęta i oczekują przybycia „bojarów“ i swach p. młodego. Ci tymczasem, stojąc przede drzwiami, śpiewają:

76.

Ne honir stàrosto ne honir,
Szczo derżỳsz bojare na dwori.
Tohdỳ by ty stàrosto honir maw,
Jakbỳs nas do chaty popuszczjàw.

[1]) prohàjity = wyczyścić, wypróżnić, zrobić miejsce.

77.

Stàrosty, hołùboczky,
Zijditsia do kùpoczky,
Jednù radu majte,
Do chaty nas puszczjajte.
Bo na dwori moròz,
Tu stojaty ne mòż;
Bo w nas kurti [1]) swytky
Pomèrzłysme w łytky.

Starosta wpuszcza ich nareszcie do chaty; między swachami p. młodego, a dziewczętami, otaczającemi p. młodę, zaczyna się śpiewany dyjalog, który się nazywa „wiłàdkuwanie mołodoji.

Wchodząc do sieni swachy śpiewają:

78.

Pid stinòw orìch stojyt
W wiknò sia nachylaje,
Po słowu promowlaje:
Des tutky nasza myła,
Szczo z namy howoryła.
Wna z namy howoryła,
Taj nas tut zaprosyła.
My tu ne samỳ pryjszłỳ,
Aj my tu zaproszeni
Na medòk na horiwku
Po mołoduju diwku.

War. niezupełny Hłw. IV. 321.

Podczas tej pieśni bojarowie p. młodego niby to szukają p. młodej.

Wchodząc do chaty, swachy śpiewają:

79.

Dobryj weczir naszi swatowe,
My do was.
Prohàjite chàtoczku
Wy dla nas!
Taj terèmowi siny,
Aby bojare siły,

War. Hłw. Hłw. IV. 307.

poczem zwracając się do dziewcząt, zaczynają: „wiłàdkuwanje“

80.

Swachy: Wstańte hàłoczky wstańte,
Niaj siadut sokołoczky
Z czużoji storònoczky!

81.

Dziewczęta: My sia wam ne wstùpyme
Doky nas ne widkùpyte.
Chòczeme czerwonoho
Wid pana mołodoho.

---

[1]) kurtỳj = krótki, kusy.

82.

Swachy: Do domu diwoczky, do domu
Zahaniaty wòłyky w oboru.
Telatka tamky ryczut,
Mamkỳ was domiw kłyczut.
Korowy ne dojeni,
Wòłyki ne pojeni.

83.

Dziewczęta: My łyszyły mamkỳ doma,
Koròwyci podojat,
Taj wòłyky napojat.
My mamkỳ poprosyły,
Abỳ nas tu pustyły.

84.

Swachy:

Jaki wy diwoczkỳ uhurni [1])
My pryjszłỳ swachy ne durni.
My tu ne samỳ pryjszłỳ,
Aj my tu zaproszeni
Na medòk, na horiwku,
Po mołodeńku diwku.
Mid, horiwku wipjeme,
Diwku s sobòw ożmeme
Diwku s sobòw ożmeme
Taj do domu pideme.

85.

Dziewczęta: Ne stij ziatiu za płeczyma,
Ta ne pomruguj oczyma.
Ty posiahnỳ w kyszeniu,
Witiahny czerwonych żmeniu,
Ta brjazny pered diwòk
Jako pered łastiwòk.

Równocześnie staje na ławie koło stoła, tj. koło „zastiwnoho wiknà“ rodzony brat p. młodej, a w braku tegoż inny jaki parobek, uzbrojony w siekierę i nie puszcza bojarów do dziewcząt za stół, mówiąc: „A wy rozbijnyky, wy chòczete diwkỳ krasty“ i t. p. Dziewczęta zachęcają go następującą pieśnią:

86.

Rubàj bràtczyku, rubàj,
Za hrisz sestryczku ne daj.
Ne rik ne dwa jeji hoduwàw,
Taj ne trys jeji odiwàw,
Za hrisz sestryciu ne prodàj!
Chto nam czerwonym brjazne
Tot sobi diwku ożme.

---

[1]) uhurny albo uhuznyj = uparty, grubijański.

87.

Swachy: Do domu diwoczkŷ, do domu,
Pàryty hùsiatiom połowu.

88.

Dziewczęta: My połowu popàryme,
I pered swach postàwyme.
Taj podajeme łyżky,
Abŷ ne pekłò w pysky.

89.

Swachy: Pry horì, pry dołyni,
Pasły diwoczkŷ swyni,
W weretku sia whornuły
A kowbasòw zastehnuły.

90.

Dziewczęta: Piszłŷ swachy na jarmaroczok,
Kupyły sy korystoczok: [1])
Kupyły sy konià, konià woronoho.
Zawełŷ jehò pid mist,
Ta dywyły sia pid chwist.

91.

Swachy:

Stojŷt kit na połycy
U czerwonij rukawycy.
Ta wistawyw jarczjata,
Na naszi diwczjata.
Dziwczjata zabihajut,
Usè tam zazyrajut.

92.

Dziewczęta: Naszi swàszeczky krasni
Usiù niczku ne spały.
Postołŷ poplitały, *(bis)*
Sirakŷ poszywały, *(bis)*
W swachy sia wibyrały,
Abŷ pid hònorom buły,
Abŷ wuszmŷ zawerszyły.

---

[1]) t. j. korzystną rzecz.

93.

Swachy: Łyszite wy diwoczkŷ brechaty,
Ne dadût wam tutky kłeptaty.
Do poroha diwoczkŷ chodyły,
Kucharoczòk pomŷj prosyły:
My diwoczkŷ trudneńki,
My duże hołodneńki.

94.

Dziewczęta: Do domu swàszeczky, do domu,
Ta lihajte sy w połowu.
Bo nasz stàrosta trudneńkyj,
U neho koriń kurteńkyj.
Ne budètesia zabawlaty
Ani nym zahurjaty [1]).

95.

Swachy: Naszi diwoczkŷ mołodeńki,
Na nych chustoczkŷ czerwoneńki,
Ta na nych fartuszkŷ rjasneńki.

96.

Dziewczęta: Naszi swàszeczky krasni,
Na nych rantuszkŷ jasni,
Ciłu niczku ne spały,
Rantuszkŷ magluwały.

97.

Swachy: Ne derżŷ drużbo kołàcz,
Ne budesz ty nym bohàcz.
A daj jehò diwoczkàm,
Jak kołŷ sestryczkàm.

Widząc, że trudno im dostać się za stół, stara się drużba podkupić brata pieniędzmi; więc targuje się z nim, a p. młody płaci, rzucając pieniądze do miski, którą parobczak trzyma w ręku.,

Podczas tych targów swachy i dziewczęta zawodzą pieśń:

98.

Dziewczęta: Tataryn, bratczyku, Tataryn,
Prodawjes sestryciu za talar.

Urywek z pełniejszych *waryjantów:* Hłw. IV., 328; Nwr. 311.

[1]) zahurjàtysia = zabawiać się, robić sobie rozrywkę.

Pomimo tego jednakże brat p. młodej, lub inny parobek stojący na straży, wciąż nie dopuszcza bojarów za stół, aż dopiero gdy drużba podstępem zepchnie go z ławy, wdzierają się na tęż ławę wszyscy bojarowie i obchodzą, stąpając po ławkach, po trzykroć do koła stołu, a zarazem do koła dziewcząt i p. młodej, która ciągle jeszcze siedzi zupełnie zakryta, pochylona na stół i nie śmie podnieść głowy.

Podczas tego obchodu drużba obsiewa owsem dziewczęta, w ten sposób, że co raz stół obejdą, to drużba wysieje garść owsa i rzuci między nie chusteczkę. Gdy tak trzy garści owsa wysiał i trzy chusteczki między dziewczęta rzucił, staje drużba za stołem i rzuca przetak z owsem z poza stołu aż do ziemi, krzycząc: W i w a j t!

Podczas całej tej ceremonii muzyka gra w sieni, gdzie też ochocza młodzież zabawia się tańcem.

Zauważyć tu trzeba, że na weselu w ogóle nikt nie śmie pójść w taniec, dopóki ktoś z rodziny nie rozpocznie. Zwykle rozpoczynają taniec ojciec i matka p. młodej (jeżeli jeszcze żyją), chociażby jak starzy byli.

Teraz dziewczęta wyłażą z za stołu, tylko p. młoda zostaje na swojem miejscu, trzymając się stołu z całych sił. P. młody stara się ją oderwać, co mu się udaje dopiero za trzecim razem. Oderwawszy ją, całuje i zasiada obok niej.

Wówczas drużba „c z ỳ m b o r o m“ (krajką) lub „r a n t u c h òm“ (prześcieradłem, chustką białą) związuje pp. młodych silnie do kupy, po pod pachy i tak siedzą do końca wieczerzy.

Podczas poprzednich ceremonij swachy śpiewają:

Swachy:
Po pid Ilwiw, po pid Sokołiw
Dorożeczka ubyta,
Chtoż jeji ubỳw, chtoż jeji ubỳw?
Drùżbońko mołodeńkyj.

99.
Czym jeji ubỳw czym jeji ubỳw?
Kònykom woroneńkym
Jiżdziaczy u dorohu,
Po diwoczku mołodù.

100.
Ne wasza diwoczkỳ sława,
Nam sia Ołenka distała.

101.
Swachy: Biłeńka pawa litała,
Usì diwoczkỳ mynała,
Łysz na Ołenku siła.

102.
Po riłỳ, po riłycy,
Po ranejkij pszenycy,
Mnoho hàłoczok mnoho,
Pszenyczku zbyrało.
Łysz jednà ne chotiła,
Połỳnuty chotiła.
Ne samàż wna połyne,
Aj wożmùt jeji krehułe,
Prodadùt sokòłowy:
Na, tobì sokòłyku
Sỳwuju zazùłeczku,
Sỳwuju zazùłeczku
Mołodù Ołènoczku.

siadając zaś za stół do wieczerzy śpiewają:

103.

Tychońkoje, weselèńkoje wesila,
Toż my tychońko iszły,
A szcze tychiszcze usiły.
Jak my tutka usiły,
To zadzweniły stiny.
Oj ne dzwenite stiny
Ne na dowho my siły.
Mid horiwku wipjeme,
Ołenku sobi ożmeme,
Ołenku sobi ożmeme,
Taj do domu pideme.

104.

Hnutsia ławoczky hnùtsia
Pid szjaty [1]) dorohymy,
Pid szjaty dorohymy,
Bojary mołodymy.
Niaj sia swat poprawuje,
Niaj ławu pidherbuje, [2])
Niaj pidherbuje serciom, (?)
Niaj dasť horiwky s perciom.

War. Hłw. IV. 317.

Podczas samej wieczerzy śpiewają:

105.

Stàrosty stàrostoczky
Zijditsia do kùpoczky,
Do kupy sia zijdite,
Odnò słowo howorite.
Jednù ràdoczkn majte,
Nam horiwoczky dajte.
Oj bo nam każe diwka:
Je w komori beriwka [3])
Czip u nij koroteńkyj,
Mid u nij sołodeńkyj.

106.

My iszły doliw ledom,
Najszłyśmo boczku z medom,
Bòczeczku j beriwoczku,
Z okowytkow-horiwoczkow.

107.

Ta hydnoż nam hydno,
Szczo stàrosty ne wydno;
Kobỳ jehò wydneńko,
To nam by weseleńko.
Nemà stàrosty doma,
Bo pojichaw do Lwowa,
Klùczyky kupuwaty,
Sepety [4]) domykaty,
Horiwoczky toczyty,
I swaszky napojity.

---

[1]) szjaty = abl. od szjata = szata.
[2]) pidherbuwaty = podeprzeć, podstemplować.
[3]) beriwka = baryłka.
[4]) sepeta = komora, schowek.

108.

Ne stij Ołenko bokom,
Bo totò ne na narokom; [1])
Ałe sydỳ praweńko [2])
Abỳ nam weselećko.
Ta Ołenko hołùboczko
Pryhołùb Wasỳłeczka,
Jak jehò hołùbyty?
Szczem jehò ne wydiła!
Tepèr jehò uwydżu,
Bo pid jeho płeczkòm sydżu.

109.

U sadoczku zazùłeczka hnizdò wje,
Pid strìchoju zazùłeczka noczuje,
Na swoho sokòłyka banuje,
Szczo jejì hnizdeczko rozmetàw,
Szczo jejì ditoczkỳ rozihnàw.
Każe jij sokołyk:
Ne banùj zazùłeczko na mene,
Ne ja twojè hnizdeczko rozmetàw,
Ne ja twojì ditoczkỳ rozihnàw.
Rozmetàw ty hnizdeczko bujnỳj witer,
Rozihnàw ty ditoczkỳ droben dożdż.
Na brodu wodycia mutneńka,
Czohòś naszja Ołènoczka sumneńka.
Czohòż ona mołedeńka sumuje?
Na swòjeho Wasỳłeczka banuje:
Na szczòs mojì żowti kosy rozczesàw,
Na szczòs mojì podrùżeńky rozihnàw?
Ne banùj Ołenko na mene,
Ne ja twojì podrùżeczky rozihnàw,
Ne ja twojì żowti kosy rozczesàw.
Rozczesàw kòsoczku ridnyj brat,
Rozihnàw podrùżeczky perszyj swat.

110.

Oj ty màtinko mojà,
Czyż ja ne ditynka twojà?
Cy ja mamko ne ditynka u tebe,
Szczo mnia dajèsz mołodeńku wid sebe?
Szczo menè dajèsz priczky
Protyw tèmnoji niczky?
Ty menè dajèsz
Samà ne znajesz,
Szczo za dòłeńka bude.
Ja dońko ne Boh
Ne Bożja Maty,
Dòłeńku wiberaty.
Wsioho ty daju,
Szczo w doma maju,
A dolku ne whadaju.
Raneńko wstawàj,
Pizneńko lihàj
Dobra dòłeczka bude.

War. Hlw. IV. 245,

---

[1]) n e n a r o k o m = nie wypada.
[2]) p r a w o (górski djal.) = prosto.

111.

Daj meni mojà mamko sołowlatko,
Szczobỳ wno raneńko szczebetało,
Aby menè mołodeńku zbudżjało.
Bo w mene swèkrycia ne mamka,
Ne bude mnia mołodeńku budyty,
Wonà pide do susidy jùdyty:
Je u mene newistoczka mołodà,
Spyt onà wid sòniczka do schoda.
Jak sòniczko nad zàchodom, lihaje,
A jak sonce pid połudnem, wna wstajè.

112.

Ty màtinoczko utko,
Wiprawlajże mnia chutko;
W mene swèkrycia, ne màtinoczka,
Bude narikaty.
Pohodỳ ditynko
Pohodỳ dònynko,
Szeze dam ty weczèrjaty.

Nijakże meni luba màtinko
Tweji weczeri żdaty,
W mene swèkroweć, ne ridnyj otèć,
Bude mnia obmowlaty;
Ja mamko na porozi
A weczerja na dorożi.

113.

Ty Olènoczko, luba ditynko,
Wiberàjżesia z namy.
Wiberàjżesia z namy,
Wże koni zapryjàżeni,
W worota nawèrneni.

114.

Żurywsià sokołyk,
De zymu zymuwaty,
De zymu zymuwaty,
Liteczko lituwaty.
Każe jemù zazùłeczka:
Ne żurysia sokòłoczku,
Je w mene derèweczko,
Tònkoje wysòkoje.
A w werchù szyròkoje,

Budèmesia zymuwaty
I liteczko lituwaty.
Żurytsia Olènoczka,
De zymu zymuwaty.
Każe ji Wasỳłeczko:
Ne żurysia Olènoczko,
Je w mene świtlỳczeczka
Z żòwtoho derèweczka,
Budèmesia zymuwaty
Liteczko lituwaty.

115.

Oj ty sia chwałỳw
Kłeniw łystoczku,
Szczo ne budesz padaty;
A tepèr padesz,
Zemłyciu kryjesz,
Bo twerdù zymu czujesz.

Oj chwałỳłaśsia luba Ołenko,
Szczo ne budesz płàkaty.
A tepèr płaczesz,
D stòłu prypadajesz
Bo łychù swekru czujesz.

Warjant: Hłw. IV. 245. 324.

116.

Wstane twojà màtinoczka raneńko,
Porachuje ditoczky szwydeńko:
Wsi ditoczky, wsi, łysz jednoji nemà
Łyszèń jednoji nemà, bo uziały krehułe,
Uziały krehułe, prodałỳ sokołowy:
Na, tobì sokòłyku, sỳwuju zazùłeczku,
Sỳwuju zazùłeczku, mołodù Ołènoczku.

117.

Nyzeńko misiaczeńko nad namy,
Wiberàjsia Ołènoczko iz namy.
Dobranicz, màtinko, dobrànicz,
Idù wid tia mojà mamko
Na wsiu nicz.

A wid noczy mojà mamko
Na wweś deń.
A wid dnyny mojà mamko
Na wweś rik.
A wid roku mojà mamko
Na wweś wik.

Po wieczerzy wybiera się p. młoda na swoje nowe pomieszkanie; żegna się więc z rodzicami, całując znowu ich ręce i nogi (tym razem sama, bez p. młodego), przy odgłosie pieśni:

118.

Pochỳłoje dereweczko swydynka,
Pokirnoje dytiatko Ołenynka.
Nyzeńko sia rodoczkowy kłaniaje,
A zemlyciu chùstoczkow ujmaje,
Slozońkamy nòżeczky wmywaje.

War. Czb. IV. 106—107.

119.

Oj ty ciulùj Ołènoczko
Tatka u kolino,
Kołỳ ty obiciàw,
Niaj tepèr dajè,
Sywi wołỳ u wino.
Tepèr że ciulùj swojù màtinku u nohy,
Niaj ty dajè pỳsanu skryniu z komory.

120.

Dobranicz mojà màtinko,
Wżem wam sia widkłonyła.
W komòroczci, na szufłàdoczci,
Klùczyky złożyła.

Bud'te zdorowi lubyj tàtoczku,
Wżem wam sia widkłonyła,
W obòroczci sywi wòłyky
Szczem nyni napojiła.

P. młody całuje następnie teścia i teściowę w ręce i w twarz, przyczem swachy śpiewają:

121.

Za porih ziàteczku za porih,
Podiakuj tèszczeńci za pyrih;
Ne za toj pyrìh szczos izziw
A za toj pyrìh, szczos powiw;
Bo totò pyrożòk makowyj,
Dla tebe Wasylku łakomyj.

Przygotowują wóz, wynoszą skrzynię z wyprawą p. młodej przy odgłosie pieśni pożegnalnych:

122.

Dałyste nam gazdyniu,
Winesit nam i skryniu,
Taj pysani werety,
Abỳ bułò na czim spaty.

Utoczỳ mamko zwoja,
Ta daj nam prywoja [1]),
My dałeko jichały,
Prywoji sia pirwały.

War. Hłw. IV. 240.

123.

Horiwku màtinka nosyt,
Swoho ziàteczka prosyt:
Ty ziatiu hołùboczku,
Ne byj my ditỳnoczku,
Ja ty dam ziateczku horochu,

Ne byj my ditỳnoczku do roku.
Ja ty dam ziàteczku choť maku,
Ne zrobỳ dòneczci ni znaku.
Dam ja ty ziàteczku byczjata,
Ne zrobỳ tìłeczku synczjata.

124.

Oj my bojare łowczi,
U nas nòżeczky wowczi:
Jimỳłysme dzwìrynku,
Zawỳłysme w perynku.
To takà dzwyrỳnoczka,
Szczo sia jìmat perỳnoczka.

125.

Dobrànicz, màtinko dobrànicz,
Idù wid tia mojà mamko
Na wsiu nicz,
A wid noczy mojà mamko
Na wweś deń,
A wid dnyny mojà mamko

Na tyżdeń.
A wid tyżnia mojà mamko
Na mìsiać;
Wid mìsiacia mojà mamko
Na wweś rik.
A wid roku mojà mamko
Na wweś wik.

[1]) p r y w i j, część uprzęży na woły.

Chłopcy płatają rozmaite figle p. młodemu, ażeby nie dowiózł p. młodej bez przeszkód do domu: wyjmują mu łony z osi, kradną batóg itp. Natomiast bojarowie p. młodego chwytają i pakują na wóz wszystko, co tylko w chacie rodziców popadnie w ich ręce: sita, przetaki, obrazy, kociubę, miotłę, konewki i t. p. Zabierają wreszcie samę p. młodę przy śpiewie swach:

126.

Zaświtỳ maty świczku,
Dywysia po zapiczku,
Cy wełyka szczerbyna
Widky wziata dytyna?
Usi ditoczky w kupci,
Łysz Ołènoczky nemà.

i wyjeżdzają, hojnie częstowani wódką.

Śpiewy nie ustają i po drodze; swachy śpiewają prześliczną pieśń:

127.

Oj seji noczy, aż do piwnoczy
Nasz Wasyłeczko ne spaw,
Nasz Wasyłeczko ne spaw,
Ołenku sy pidmowlàw.
Ty Ołènoczko, sywa zazùłeczko
Zabyràjżesia z namy.
U nas hory wse ne takiji,
U nas hory wse kremjaniji.
U nas trawy wse ne takiji,
U nas trawy wse szowkowiji,
U nas polà wse ne takiji,
U nas polà wse rużowiji.
U nas kiernyczkỳ wse ne takiji,
U nas kiernyczkỳ wse medianiji.
U nas sadkỳ wse ne takiji,
U nas sadkỳ wse ternowiji.
U nas werby orichy rodiat,
U nas diwkỳ u sribli chodiat.
Ołenka mołodeńka
Ciłù niczku ne spała;
Ciłù niczku ne spała,
Pricz sia wiberała.
Jìchały jednù horu,
Taj jìchały i druhu,
Na tretij hori,
Stały sy spoczywaty.
Stały sy spoczywaty,
Kònyky popasaty.
Kònyky popasaty,
Taj dwoje rozmowlaty.
Ołenka mołodeńka
Jała ho sia pytaty,
De hory kremjaniji,
De trawy szowkowiji,
De trawy szowkowiji.
Taj de polà rużowiji,
De polà rużowìji,
Taj kiernyczkỳ medowìji?
De kiernyczkỳ medowiji,
Taj de sadkỳ ternowiji?
Każe ji Wasyłeczko:
Upowìm ty Ołènoczko,
Toż polà rużowiji,
Twoji łyczka rumjaniji.
Totò trawy szowkowiji,
Twojì kosy żowtèńkiji
A kiernyczkỳ medowiji,
Twojì hubky sołòdkiji,
A to sadkỳ ternowiji
Twoji oczka czornèńkiji.

Ołenka stała, zadùmałasia,
Ta szczyreńko zapłàkała:
Bożeż mij Bòże, teper kàjusia
Szczom kiepśko izrobyła:
Maju tàtoczka jak sokòłyka,
Tom jehò widstupyła.
Oj Boże, Boże, teper kàjusia
Szczom kiepśko izrobyła:
Maju màtinku, jak łàstiwoczku,
Tepèr jem ji łyszyła.
Chtoż iz neji soròczeczku wipere?
Chtoż ji tepèr wodyci wlnese?
Chtoż ji tepèr postiłoczku prystełyt?
Chtoż ji tepèr świtłyczku wimete?
Kołỳ wid neji dóneczka het ide?
Toż uziały Ołènoczku na koni,
Tepèr jide za nèw mamka w pohoni.
Ja ty dam ziateczku konià w sidełcy,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w wincy.
Ja ty dam ziàteczku konià u sidli,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w sriblì.
Ja ty dam ziàteczku konià u złoti
Łyśz my wernỳ dòneczku szcze w cnoti.
Ja ne choczu kònyka w sidełcy,
To wże mojà Ołènka u wincỳ.
Ja ne choczu kònyka u sidli,
To wże mojà Ołenka u sribli.
Ne choczu ja kònyka u złoti,
Bo to mojà Ołénoczka u cnoti.

War. niezupełny Nawr. 311.

a następnie i inne:

128.

Oj to jichaw sywyj sokiw łuhamy,
Za nym jide drùżbońka s striwbamy.
Nazàd sebe sywyj sokiw podywywsia:
Szczo ty menì drùżbońku narobỳw,
Na szczos menì doròżeczku sporoszỳw,
Na szczos menì drùżeczku zwołoczỳw?
Ne żjałujsia Wasỳłyku na mene,
Ne majesz ty krỳwdoczky wid mene,
Ne ja tobì doròżeczku sporoszỳw,
Taj ne ja ty drùżeczku zwołoczỳw.
Sporoszyły doròżeczku worobci,
Zwołoczyły drùżeczku mołodci.

129.

Dubòwiji sany,
A wilchowi wjazia;
Wilchòwoje wjazia,
Wezeme sobi kniazia.

War. Hlw. IV. 260.

130.

Rysti wołońky, rysti,
My jideme z korysti,
Z zołotów łelitoczkow,
Z mołodów newistoczkow.

Hupu wołońky, hupu,
Wezeme sobi stupu,
De budeme noczuwaty
Tam budeme opychaty.

Gdy przyjadą przed podwórze p. młodego, swachy śpiewają:

131.

Otworý maty lisku,
Wezè ty syn newistku.
Do komory klúcznyciu,
Do pola robitnyciu,
A do chaty obchidnyciu.
Wełyku hej drabynu,
A zubatu hej kobyłu.
Cy radas mamko mojà,
Szczo nas nadijszłò dwoje,
Szczo nas nadijszłò dwoje,
Na podwiroczko twoje?
Ja tobi synku rada,
Bos mojà ditýnoczka;
Twojij jem zìńci rada,
Bo mojà newistoczka.

Idýż mamko do pywnyci,
Ożmý sy dwi sklanyci,
Ja w jednù natoczý
Midu sołòdkoho,
A w druhu natoczý
Pywa warènoho.
Mèdoczku napyjsia.
Do synka myłoho,
A pywa napyjsia,
Do sweji nowistoczky.
Ożmý jeji za ruku,
Ja wwedý do chaty,
Ne daj jij mołodij,
Łeda — dè sidaty.
Posadý jeji za tysowyj stołyk.
Wna syna twoho kłycze:
Sywyj mij sokołyk!

War. Hlw. IV. 332; Nwr. 311.

Gdy wjadą na podwórze, p. młoda nie złazi z woza zwykłą drogą, lecz stąpa po dyszlu pomiędzy konie lub woły, aż na sam koniec i ztąd dopiero zeskakuje na ziemię. Na wstępie wita ją świekra, wprowadza do chaty i „pryhòszczuje“ w ten sposób, że daje jej kawałek ułupanego pieca, surowego buraka lub coś podobnego. P. młoda wszystko to rzuca na ziemię. Następnie świekra prosi ją za stół, ona zaś bierze chłopczyka na kolana (żeby nasamprzód chłopca urodziła). Drużba bierze do chustki trochę sera, wyłazi na ławę lub na pościel, i niby najmuje dla p. młodej ludzi do roboty na nowem gospodarstwie. Jego otacza młodzież, on zaś donośnie woła:

„Może by chto najmywsia petruszku połoty? Wnet ktoś z młodzieży oświadcza swoją gotowość do takiej roboty, a drużba daje mu kawałek sera z chustki, niby zadatek i zapisuje jego imię na ścianie kredą lub węglem. Podobnych pytań wywołuje cały szereg, dobierając predewszystkiem takie, które by mogły jak najwięcej rozśmieszyć otaczających. Rozumie się, że nigdy nie bywa pominięte pytanie: A może byś ty najął się (lub najęła się) dziecię niańczyć? Każdemu zgłaszającemu się drużba daje kawałek sera (na odrobek!) i zapisuje.

Dalej zabawiają się, tańczą, wreszcie obcy rozchodzą się, a domownicy i młodzi zabierają się do spoczynku, co również odbywa się z pewnemi ciekawemi ceremonijami, o których jednakowoż wywiedzieć się dokładnie nie mogłam.

Trzeciego dnia, zwykle w poniedziałek rano, ceremonij żadnych niema. Młodzież tańczy, starzy zabawiają się i ugaszczają w domu p. młodego; dopiero w południe idzie p. młody z drużbą do rodziców p. młodej, i „prosyt u propij“ następującemi słowy:

„Prosyt starszyna i my prosyme tata i mamu, aby buły łaskawi u propij pryjtỳ“.

Zatem wracają do domu; zaś siostra p. młodej, albo brat, lub ktoś z rodziny, sami już spraszają innych ludzi „u propij“, ale tylko zamężne kobiety i żonatych mężczyzn.

Nad wieczorem zbiera się „propij“ w domu p. młodej. Gdy się wszyscy zgromadzą, matka p. młodej, w braku zaś tejże jaka zamężna krewniaczka bierze „kołacza“ podpachę i wszyscy wyruszają do p. młodego, śpiewając:

132.

Szczo totò za hodỳnoczka nastała,
Szczo Ołènoczka po tatùneczka prysłała?
Prysłała jemù czotyry koni pjatyj wiz,
Taj szèstoho powiznỳczeńka po prywìz.
Dałà jemù sztyry czerwoni na strawu,
Abỳ prywìz tàtoczka na sławu.
(tak samo spiewają i matce).

133.

Ołènyn tatùneczko
Sywym kònykom
Po obòroczci ihraje,
Bo sia w propij zbyraje.

Za wodamy, taj za rikawy,
Tam Ołènoczka płacze.
Czohòż onà płacze?
Bo zawỳtysia chocze.

A ty ridnaja maty,
Ne zabùd' u pàzuchu
Biłyj czypèć uziaty,
Taj chustku bawownyciu,
Zawyty mołodyciu.

134.

Oj ne rij to sia rojyt,
Totò sia propij strojyt.
Stàrosta na porozi,
Taj my wże u dorozi.

Dajże nam Bòhoczku
Szczjasływu dorożeczku.
Z wesilà na wesile,
S kràsnoho na szcze kraszcze.

135.

Oj ubyta dorożeczka do Lwowa,
Obsadżena wynohradom dowkoła.
Sterehłà Ołènoczka, zasnuła,

Pryjszłà id nij màtinka, ne wczuła.
Łomỳłabym wynohradu, ne wmiju,
Zbudỳłabym Ołènoczku ne śmiju.
(tak samo i ojcu).

136.

Oj pid wyszniamy, pid czerèszniamy,
Ołenka czjaszu myła.
Myła jeji, taj promowlała:
Bud' czjaszo żowtèńkaja,
Bo bude z tebe mij tatùneczko
Mid, horìwoczku pyty.
(tak samo i matce).

137.

Kobỳ Ołenka znała
Szczo jeji tatko jide,
Kłàłaby mosty
Z sàmoji kosty,
Szczobỳ sia mosty ne rozłomyły,
Tàtkowi konj ne potopyły.
Kobỳ Ołenka znała
Szczo ji màtinka jide,
Sadỳłaby sady,
Usè wynohrady.
Kobỳ Ołenka znała
Szczo ji ròdoczko jide,
Prostyràłaby płoty,
Biłeńkymy połotny.
Kobỳ Ołènka znała
Szczo jeji bratczyk jide,
Zastelỳłaby stoły
Tonèńkymy obrusy.
Kobỳ Ołenka znała,
Szczo wesìleczko jide,
Stòłyby zastyłała
Pòwnońky napown ała.

War. krótszy Hlw. IV. 307.

138.

Oj uziały Ołènoczku na koni,
A my jìdem za Ołenkow w pohoni.
Wziata Ołènka, wziata
U noczỳ, po pìwnoczy:
De jeji pohònyme,
Tam jeji pohròmyme:
De jeji poślidyme,
Tam jeji postriłyme.

139.

Metena deròżeczka, metena,
Kudỳ naszja Ołènoczka wezena,
Zamełỳ dorożeczku worobci,
Uziałỳ Ołènoczku mołodci.
Kudỳ kolàsoczka drenczjała,
Tudỳ nasza Ołènoczka ymczjala.

140.

Po czomù propìj znaty?
Ne dajè selù spaty.
Ty propòju, rozboju,
Daj selù supokoju.

Przybywszy przed chatę śpiewają:

141.

Dobryj weczir, naszi swatowe,
My do was.
Załetiło nasze hùsiatko
Meży was.
A nasze hùsiatko znaczene,
Bo na nim pìrjeczko złoczene.
Wy sobì pìrjeczko obirwite,
Łysz nam nasze hùsiatko wernite!

War. bardzo podobny Hłw. IV. 321.

poczem staje matka p. młodej z kołaczem na progu sieni; naprzeciw niej wychodzi p. młoda z kołaczem, i na tym progu mieniają się kołaczami. Gdy kołacze zostały zamienione, domownicy zamykają drzwi przed „propojem“, a swachy zaczynają pod oknami „propijni“ pieśni:

142.

Ty wijdy Ołènoczko z komory,
Pokażỳ łyczeczko ròdowy.
Jak twomu ròdowy ustydno,
Szczo twoho łyczeczka ne wydno.
Bo kobỳ jehò wydneńko,
Tobỳ ròdoczkowy wesełeńko.

War. Hłw. IV. 321.

143.

A cy ty Ołènoczko hulajesz,
Szczo za swojù màtinku ne znajesz?
Zaspała twojà mamka w komori,
Tebè wziałỳ Ołenko na koni.
Prijihała twojà mamka w pohoni:
Ja ty dam ziatiu konìà w sidełcy,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w wincỳ.
Ja ty dam ziatiu konià u sidlì,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w sribli.
Ja ty dam ziatiu konià u złoti,
Łysz my wernỳ dòneczku szcze w cnoti.
Ne choczu ja kònyka u sidlì,
To wże mojà Ołenka u sribli.
Ne choczu ja kònyczeńka u złoti,
To wże mojà Ołenka u cnoti.

144.

Oj ty wijdy Ołenko z zowycew, [1])
Taj obsij propojec pszenycew.
Ty wijdy Ołenko z diwerjom [2]),
Taj obsij propojec jaczmeniom.
Ty wijdy Ołenko z rodamy,
Taj obsij propojec wiwsamy.

[1]) zowycia = siostra męża.
[2]) diwer = brat męża.

145.

Stàrosty hołùboczky
Zijdìtsia do kùpoczky.
Jednù ràdoczku majte,
Nas tutky ne wbawlajte.
Ne dajte nam stojaty,
Puszczjajte nas do chaty,
Bo na dworì moròz,
Tu stojaty ne moż, [1])
Bo w nas kurtì swytky,
Pomèrzłysme w łytky;
Bo w nas kurtì kożuszky,
Pomèrzłysme w puszky.

146.

Widchylìt stàrosto weriji,
Ta niaj sy łasyciu nahrijem!

147.

Ne honir stàrosto, ne honir,
Szczo derżysz propojec na dwori.
Tohdyżby ty stàrosto honir maw,
Kobys swachy do c' aty popuszczjàw;
Kobys nas do chaty wpustyw,
Ta za stiw posadyw.

148.

My tebe stàrostoczku
U temnyj lis ożmeme,
My tobì swojù łasyciu wkàżeme,
Taj usì tobì zuby wibjeme,
Iz tebe kożuszok rozhòrneme,
Na pywi na horiwci pripjeme,
Swojù łasyciu zahurjaty zastàwyme.
Budesz ji zahurjaty,
Na niu sia zadywlaty,
Cy taki usa hy [2]) w tebe?
Wna bude ùsamy kywaty,
Czòrnymy browy mruhaty,
Szczoby tebè skortiło
Na biłèńkoje tiło.

Po skończeniu tych pieśni wychodzi p. młoda w asystencyi drużby, trzymającego przetak z owsem, którym p. młoda obsiewa „propij“ trzykrotnie. Przyczem swachy śpiewają:

149.

Tepèr nam Ołènoczko weselenko,
Koły twoho łyczeńka wydneńko.
Ne myło nam Ołenko ne myło,
Czo sia twoje łyczeńko zminyło.
Deż ty Ołènoczko noczuwała,
Szczo twojà krasa obpała?

---

[1]) n e m o ż = ne można.
[2]) h y = hej = jak.

150.

Szczo to w poły za dymowe, — myłyj Boże,
Oj tam wirły krylmy zbyły. — „ „
Tam Ołenka hrjadky kopłe, — „ „
Rozum sadyt, krasù sije, — „ „

Rostỳ kraso u kòłeso, — „ „
Ty rozume wyszcze mene, — „ „
Toż jak Wasỳl dobryj bude, — „ „
To swij rozum u dim puszczu, — „ „

Swojù krasù w łyczku znoszu, — „ „
A jak Wasỳl sukryt bude, — „ „
To ja krasù w ślozach stoplu, — „ „
A swij rozum u błud puszczu, — „ „

Przed wejściem „propoju“ do chaty drużba przedstawia przybyłym, a osobliwie rodzicom p. młodej tak zwanego „Niemca“ tj. dużą lalkę zrobioną ze słomy, ubraną w stary kabat i czapkę i udekorowaną tak, żeby od razu poznać było, że przedstawia osobę płci męzkiej; bo właśnie „Niemiec“ ten ma oznaczać, że p. młodzi obdarzeni zostaną potomkiem płci męzkiej. Drużba też, przedstawiając tego Niemca rodzicom p. młodej, wypowiada to dowcipnym sposobem. Niemiec ten, jego ubiór i budowa dają temat do najrozmaitszych, wcale nieskromnych figlów i żartów.

W ogóle zauważyć potrzeba, że pieśni i obrzędy weselne przed ślubem są po większej części rzewne i poważne; a zaś po ślubie, czem bliżej ku nocy, oraz nazajutrz, zbyt wyraźnie przekraczają granicę skromności.

Wchodzi nareszcie „propij“ do chaty przy odgłosie pieśni:

151.

Lubyj że nasz swatu,
Prohàj że nam chatu,
Taj terèmowi siny,
Szczobỳ propijcy siły.
A jak sia ne wwijdeme
To chati werch zirweme.

War. Hłw. IV. 317.

i usiada za stołem, śpiewając:

152.

Tychòńkoje, wesèłeńkoje wesila! Ne dzwonìte wy stiny,
Tychońko j krasno sme sy jszły. Ne na dowho my siły;
Szcze tychsze j krassze usiły, Mid horiwku wìpjeme
A jak my tutka wsiły, Taj do domu pideme.
To zadzweniły stiny.

153.

Hnutsia ławoczky, hnutsia
Pid szjaty dorohymy,
Pid szjaty dorohymy,
Propijcy mołodymy.

Niaj sia swat poprawuje,
Niaj ławu pidherbuje,
Niaj pidherbuje serciom,
Dast' horiwoczky z perciom.

War. Hlw. IV. 317.

Następnie dwie lub trzy kobiety biorą p. młodę i prowadzą do komory, gdzie na nią czeka już p. młody, siedząc na skrzyni i trzymając na kolanach jarzmo. Na tem jarzmie, na kolanach p. młodego usiada p. młoda, on zaś wkłada jej na głowę „czepèć". Za pierwszym i za drugim razem ona, niby rozgniewana, zrzuca czepiec z głowy na ziemię, lecz p. młody podejmuje, i dopiero gdy po raz trzeci na głowę jej włoży, tenże pozostaje.

Tymczasem w chacie swachy śpiewają pieśń, przedstawiającą słowami całą tę ceremonię:

154.

Sidàj ziàteczku na stołèć,
Uberỳ my Ołènoczku u czypèć,
Szukàj ziàteczku jarmà
Bo to Ołènoczka ne darmà.

Szukàj màtinko czypèc,
Taj chustku bawownyciu,
Zawyty mołodyciu!

Ne berỳ Ołenko czypèc,
Aj meczỳ ho pid stołèc.
Ne berỳ ho na hołòwoczku
Ne zopsùj sy cnòtoczku.

Oczepiwszy p. młodą, głowę jej obwiązują „rantuchem", t. j. białą chustką. Robi to zwykle siostra, lecz w braku jej czyni to którakolwiek inna kobieta. Podczas tego swachy w chacie śpiewają:

155.

Hordeju ziàteczku, hordeju,
Wiwywàj rantuszòk s paperju!
Ne banùj Ołenko po kosi,
Lipsze bude żowtij kosi w rantusi,
Ta niż bułò u màtinky w tucznyci

156.

Ne banùj Ołènoczko
Za swojew żowtow kosow,
Za swojew żowtow kosow!
Taj za diwoczow krasòw!
Bo diwòczjaja krasa
Jak litnaja rosà.
Witer ne wije, sonce ne hrije,

Taj onà yzhybaje.
A żinòczjaja krasa,
Jak zymnaja rosa:
Zymì sòniczko hrije,
Taj bujnỳj witer wije.
Sòniczko pryhriwaje,
Taj onà ne zhybaje.

157.

Oj za stinoju, za komòroju,
Czerwìn mak procwytaje.
To ne mak procwytaje,
Olenka sia zawywaje.
Mecze z sebe diwoczu cnotu,
Berè żinoczu krasù.

158.

To w ponediłok zdojniàw berwinok:
Ne bijsia diwcza mene,
Lihàj sy po pry mene.
A u wiwtorok braw za podołok:
Ne bijsia . . . . . .
Lihàj sy . . . . . .
A u serèdu brawsia z peredu:
Ne bijsia . . . . . .
Lihàj sy . . . . . .
A w czetwèr brawsia jak teper:
Ne bijsia . . . . . .
. . . . . .
A u pjatnyciu braw za spidnyciu:
Ne bijsia . . . . . .
. . . . . .
A u subotu kinczyt robotu:
Ne bijsia . . . . . .
. . . . . .
A u nedilu: j drżubi podilu:
Ne bijsia . . . . . .
. . . . . .

159.

U horòdoczku morkow,
Za horòdoczkom hyczja,
Swerbỳt mołodù p.....
Kobỳ jeji ne swerbiła,
Tobỳ tycho sydiła.

Obwinąwszy głowę p. młodej chustką, wkładają na nią wianek; poczém wstaje ona z jarzma i z kolan p. młodego, wprowadzają ją napowrót do chaty i śpiewają:

160.

Iz tista pałenycia To ne turycia bude,
Iz diwky mołodycia! Ne tur, ne turycia,
Ne dywùjte sia lude, Iz diwky mołodycia.

Teraz „propij“ zasiada do wieczerzy przy odgłosie pieśni:

161.

Usiò nam tutki dobre,
Łysz jednò nam hydno,
Łyszè jednò nam hydno,
Szczo ziàteczka ne wydno.
Jakbŷ ziàt' teszczu lubŷw
Koło neji by chodŷw.
W rukàch horiwku nosŷw.
Swojù tèszczeńku prosŷw:
Abŷ wna ne sumneńka,
Abŷ wna wesełeńka.

162.

Horiwky ziàteczku, horiwky,
Imŷłysia tèszczyni podiwky.
Horiwky ziàteczku unesŷ
Tèszczyni podiwky zahasŷ.
Prychodŷw Harasŷm ne whasyw;
Prychodŷw Semjàn ne zallàw,
Jak pryjde ziàteczko, to zallè.

163.

Stàrosty hołùboczky,
Zijditsia do kùpoczky,
Jednù ràdoczku majte,
Nam horiwoczky dajte.
Stawsia stàrosto stawsia,
Swoho kònyka zbawsia, [1])
Taj sŷwuju tełyciu
Za horiwky berbenyciu.
Poczynàj stàrosto tŷsiaczi,
Posyłàj jich do Lwowa,
Potorhùj boczeczky z medamy,
Napjeszsia stàrosto j ty z namy.
Nemà stàrosty doma,
Bo pojichaw do Lwowa.
Klùczyky kupuwaty,
Pywnyci domykaty.

Rjasniji łanŷ z wiwsamy,
Choròszyj stàrosta iz namy.
Stàrosto, stàrostoczku,
Łysz by ty starostyty,
Łysz by ty starostyty
Wesileczkom rjadyty.

164.

Zacwyła jàbłinka na dwori,
Połòżeni powneńky na stoli,
Po stołu ryba jhraje,
Pòwnońky naływaje.

165.

Nasz stàrostoczko Josyf,
Bo horiwoczku nosyt,
Kołŷ win jeji nosyt,
Niajże dajè nam dosyt'.
Nasz stàrostoczko jak pan.
Bo na nim czornyj żupàn.
Ta na nim szjàpoczka dribońka,
Taj na nim soroczka biłeńka,
Taj na nim czobitkŷ pasowi,
Taj na nim kożuszòk-safjan,
Chodyt sobi nasz stàrosta jak pan.

[1]) zbàwytysia czoho = pozbyć się czego.

Wraz z propojem zasiada i p. młoda do stołu; lecz p. młody, jako gospodarz nie zasiada, ani też jego rodzice, którym tego wieczora nie wolno nawet łyżką dotknąć się potraw, „szczoby dity ne buły objistni“ (by dzieci nie były żarłoczne). Przytem matka p. młodej kładzie przed każdym z gości po kawałku „kołacza“, swachy zaś śpiewają:

166.

Pytajsia màtinońko
Swojeji ditỳnońky
Kudỳż onò chodyło?
Cy dobre wno hostyło?
Wpowiż mỳ ditỳnoczko,
Cy dobre hosti hostyły?
Starỳj stàrosta jszòw lisamy,
Mołodỳj drùżbońko polamy,
A my z myłeńkym, yz sołodeńkym,
Hładeńkow dorożeczkow.
Każỳż ditynko, każỳ dònynko,
Jak hosti zajiżdżjały?
Starỳj stàrosta liz kruż płit,
Mołodỳj drùżbońko czerez płit,
A my z myłeńkym, iz sołodeńkym,
W tysowi woròtoczka.
Każỳż ditynko, każỳ dónynko,
Szczo hosti weczèrjały?
Starỳj stàrosta kùroczku,
Mołodỳj drùżbońko hùsoczku,
A my z myłeńkym,
Yz sołodeńkym
Towstuju dzwirỳnoczku.
Każỳ ditynko, każỳ dònynko
De hosti noczuwały?
Starỳj stàrosta w sołomi:
Mołodỳj drùżbońko w połowi.
A my z myłeńkym, iz sołodeńkym.
W biłeńkych perỳnoczkach.

167.

Ma luba màtinoczko,
Szczożbym ty upowiła?
Ja szcze nyni mojà mamko ne jiła.
Jak obìd zakładały
Po wodu mja wisyłały.
Ja chodyła po wodu
Do szyròkoho brodu.
Niż ja z brodu wodyciu winesła,
Po obidi sia czeladka rozyjszłà.
Szczo ty menì newistoczko zrobyła,
Na szczos menì konòwoczky pobyła?
Dubowis my konòwoczky pobyła,
Jaworowe koròmesło złomyła.
Ja budu swoho tatka prosyty,
Abỳ piszłỳ koròmesło zrobyły:
Oj chòdite lubyj tatku w dubynu,
Ta bùdete dubynku rubaty,
Abỳ swekri konòwoczky widdaty.

168.

Ma luba màtinoczko,
Haràzd że menì tutka,
Haràzd że menì tutka
W czużoji màtinoczky.
Wna rano ne wstawaje,
Taj pizno ne lihaje.

A jak rano ustane,
Szcze j menè powkrywaje:
Spy szcze mojà newìstoczko,
Niaj sia ohriwaje.
Niaj sia szcze ohriwaje,
Robota ne whawaje.

169.

Chodyła Ołènoczka
W hory po jàhody,
W dołyny, po małyny.
Budùż ja znaty,
Jak jàhodoczky braty.

Dzełeni w konòwoczku,
A prystyhłi w koròboczku.
Prystyhłi swekrycy,
A dzełeni swekrowy.

170.

Chodyła Ołènoczka po sadu,
Ta sijała Ołènoczka rozsadu.
Szcze ne jała rozsada schodyty,
Wże sia jała Ołènoczka żuryty:
Izijszłà rozsada jak łenòk,
Treba menì mij myłéńkij pełenòk.
Wże sia zbyrat rozsada w try łystky,
Treba menì mij myłeńkyj kołysky.
Ne swarỳ mij myłéńkyj z szyroka.
Treba menì mij myłenkyj mołokà
Dytiatko małè bude,
Ta treba hoduwaty,
W kołysci kołysaty,
W pełenkỳ powywaty.

Kiedy wieczerza się skończy, wychodzą wszyscy z za stołu przy odgłosie pieśni:

171.

W nedilu rano,
More sia rozihrało,
Sonce sia iskupało.
Toż sia ne sonce kupłe,
Ołenka potapaje,
Tatoczka pożjadaje.
Mij lubyj tatùneczku,
Prystupỳ d' bereżeczku

Ożmỳ mene za rùczeczku!
Słyby wàszja wola,
Wikupit menè z morja.
Ne mojà dońko wola,
Wikupyty tia z morja,
Wozmù tia dońko za ruky obi
Łysz tia ne ożmu d'sobi.

(tak samo matce).

U nedilu rano, more sia rozihrało,
More sia rozihrało, sonce sia iskupało,
To sia ne sonce kupłe,
Ołenka potapaje.
Ołenka potapaje,
Wasylka pożjadaje:
Ty lubyj mij miłeńkyj
Wikupy mene z morja,
Słyby twojà wola,
Prystupỳ d berèżeczku,
Ożmỳ mja za rùczeczku.
Mojà, Ołenko, wola:
Ja tia wikuplu z morja,
Ożmu tia za ruczky obi,
Taj tia prytulu d sobi.

Wówczas p. młoda wkłada sobie na głowę czapkę drużby, nałożywszy wprzód na nią swój własny wianek. Potem bierze miskę do ręki, a do miski wstawia kieliszek, drużba zaś bierze do ręki flaszkę i z niej nalewa wódkę do kieliszka, którym p. młoda wszystkich bez wyjątku częstuje. Każdy, wypiwszy wódkę, rzuca jej pieniądze do miski, swachy zaś śpiewają pieśni:

172.

Badały by, propijcy, hadały,
Ta po czerwònomu składały.
Oj rode ròdoczku bohatyj,
Podarùj towarèc bohatyj.
Wỳ dajte tàtoczku wòłyky,
A wy màmońko korowu,
A wy dajte sestryczky jahnyczky,
A wy dajte bràtczyky barancì,
Wy dałekyj ròdoczku czerwòni!

173.

Taj wytàj Ołènoczko
Do sweji màtinoczky.
Ne budu sia wytaty,
Szcze sia budu wprawdaty.
Co obiciały sywu korowu,
Tepèr ne chotiàt daty.
Wytajsia Ołènoczko,
Do swoho tatùneczka.
Ne budu sia wytaty
Szcze sia budu wprawdaty.
Bo obiciały wołỳ z obory,
Tepèr ne chotiàt daty.

174.

Perepywat Ołènoczka propojec,
Zapjałà fartuszkòm u stołec:
Widodnỳ drùżbońko fartuszòk,
Dam ja ty drùżbońko pyrożòk.
A totò pyrożòk makowyj,
Dla tèbe drùżbońko łakomyj.

175.

Wiris kukurùdz bez szyszky,
Tepèr chodỳ drùżbońko bez szjypky!
Najmỳ drùżbońku cymbały,
Widwedỳ mja drùżbońko do mamy.
Widwedỳ mja drùżbońko widkys nia wziaw,
Doky meni winoczok ne ziwjàw.

Bo jak menì winoczok ziwjane,
To wże menè mojà mamka ne pryjme.
Widwedỳ mja drùżbońko widkys nia wziaw,
Doky my sia fartuszòk ne zimniaw.
Jak menì sia fartuszòk izimne
Tohdỳż menè mij tàtoczko ne pryjme.

176.

To ty ne dzwenỳ łucze
Do stinky zołotoji!
Ne pobudỳ swèkorcia
U biłij pòstiłonci.
Bo win u mene schocze
Darunku wełỳkoho.
Darunku wełỳkoho,
Soroczky biłèńkoji,
Biłèńkoji, tonkoji.
Ma luba màtinoczka
Wdiłỳ my połotencia,
Szczom jehò biluwała
Pry tychim dunàjeczku.
Pry tychim dunàjeczku,
Pry dzełenim bereżeczku.
Ja budu daruwaty
Swèkorcewy soroczku,
Swèkorcewy soroczku,
A swekri chot' piwoczku,
A zowycy chustoczkỳ,
Diwerjowy rucznykỳ.

Późno w nocy odchodzi „propij".

W czwartym dniu wesela, zwykle we Wtorek, drużba ubiera się komicznie, t. j. nawleka na siebie płachtę, ponatyka choiny i kawałków papieru za kapelusz, przywiąże do siebie stołek i w towarzystwie innych chłopców i muzyki jedzie po kucharkę i po starostę p. młodego, przywożą ich i zabawiają się jeszcze cały dzień w domu p. młodego.

We Środę odbywa się ugoszczenie w domu p. młodej, przy którem swachy śpiewają cały szereg prześlicznych pieśni, nie tyle obrzędowych, ile raczej malujących trudne położenie młodej „newistky" w domu męża.

177.

Maty dońku wiprawlała,
Tak jeji nakàzuwała:
Ma luba ditỳnoczko,
Ne czjastỳ [1]) w hostỳnoczku.
Wna żdała roczok,
Żdała i druhyj,
Ne mohłasia sterpity,
Perewèrłasia sywow zazulkow,
Do mamky połetity.
Nadijsia màtinoczko,
Jdè do tia hostynka.
Twojà luba ditynka.

Hostỳż, dòneczko hostỳ,
Łysz ne połomỳ mostỳ!
Nadłetiła wna u tatkiw sadòk,
Ta uziałà kuwaty.
Wijszów tàtoczko wolim dawaty,
Chodyt słùchaje, zazulka kuje.
Ba szczo to za zazulka?
Wijszła màtinka ta nadzyraje,
Jała piznawaty:
Totò zazùłeczka
Ma luba ditỳnoczka!
To wna chodyt, dòneczku prosyt:

[1]) czastyty = uczęszczać.

Chodỳ dońko do chaty,
Dam ja ty obìdaty!
Nijàk menì mojà màtinko
Twoho obidu ždaty,
W mene swèkrycia, ne màtinoczka
Ta bude narikaty.
Ma luba ditỳnoczko,
De twojì żowty kosy,
De twojì żowty kosy,
Szczom jich czesała dosy?
Ma luba màtinoczko,
Moje żowte wołosia.
Moje żowte wołosia
Iz śmitiòm wimełosia.
Ma luba ditỳnoczko
Deż twojì bili łycia?
Szcze iz nedìli, mojà màtinko,
Wibyła my pjanỳcia.
Ma luba ditỳnoczko
Deż twojè biłe tiło?
U pjanyci, mojà màtinko,
Użè rik jak zmarniło.
Pokỳż ja ja mojà màtinko,
Koło tebe robyła,
Na twojim podwìrjeczku
Kałynòczkoju cwyła.
Jak wid tia, mojà màtinko
Menè mołodù wziały,
Tohdỳ wid łyczka mòho rumjànoho
Kałỳnoczku widniały.
Dałàs nia mamko dała.
Za wody hłubòkìji,
Za polà szyrokiji,
Za lisỳ temnèńkiji.
Na menes ne wważała,
Łysz na syweńki woły:
Bym do tia ne chodyła
U hostynku nikoły.
A ja budu, luba màtinko,
Usì lisỳ rubaty,
Usì lisỳ rubaty,
Taj more izpuszczjaty.
Budu hory kopaty,
Na mory mosty kłosty,
Ne budu roku ždaty,
Budu sia wibyraty
Do màtinky w hostynku,
U lùbuju hodynku!

178.

Cy radas mamko mojà,
Szczo nas nadyjszłò dwoje
Na podwìrjeczko twojè?
Tobìm doneczko rada,
Bos mojà ditỳnoczka,
I ziateńkowym rada,
Bo twojà drùżynoczka.

179.

Koło tebem ziàteczku chodyła,
Taj ciłù niczku prosyła.
Dałàm ty ziàteczku wòłyky,
Ne zbawlaj my ziàteczku ditynky.
Dałàm ty ziàteczku i skryniu
Dałàm ty dòneczku gazdyniu.
Ne byj jejì ziàteczku nikoły,
Dam ja ty ziàteczka szcze wołỳ.
Ne byj jejì ziàteczku u noczy,
Niaj ne wipłàkuje oczy.
Ne byj jejì ziàteczku i w dnynu,
Bo prokłynaje rodynu.
Ty robysz ziàteczku nesławu,
Położysz żinoczku na ławu!
Meczesz jejì ziàteczku za kosy,
Ja płełà, czesała jích dosy!
Tepèr wże ziàteczku ne budu,
Ne twojà tèszczeńka ja budu.

180.

Dajże menì mojà mamko hostynu,
Ja łyszyła mojà mamko ditynu;
Treba itỳ mojà mamko do domu,
Zahaniaty wòłyky w oboru!
Korowy ne dojeni,
Telatka ne pojeni.

181.

Oj ty myłeńkyj, mij sołodeńkỳj,
Chodimo do dòmoczku!
Doma wòłyky ne napojeni,
Szcze wijdut na wbòroczku.
Oj bud' zdorowa, màtinko mojà,
Ja wże tepèr ne twojà.
Oj żal że menì mojà màtinko,
Szczom łycho izrobyła,
Mamka stareńka, jak zazùłeńka,
Toż bo ja tia łyszyła.

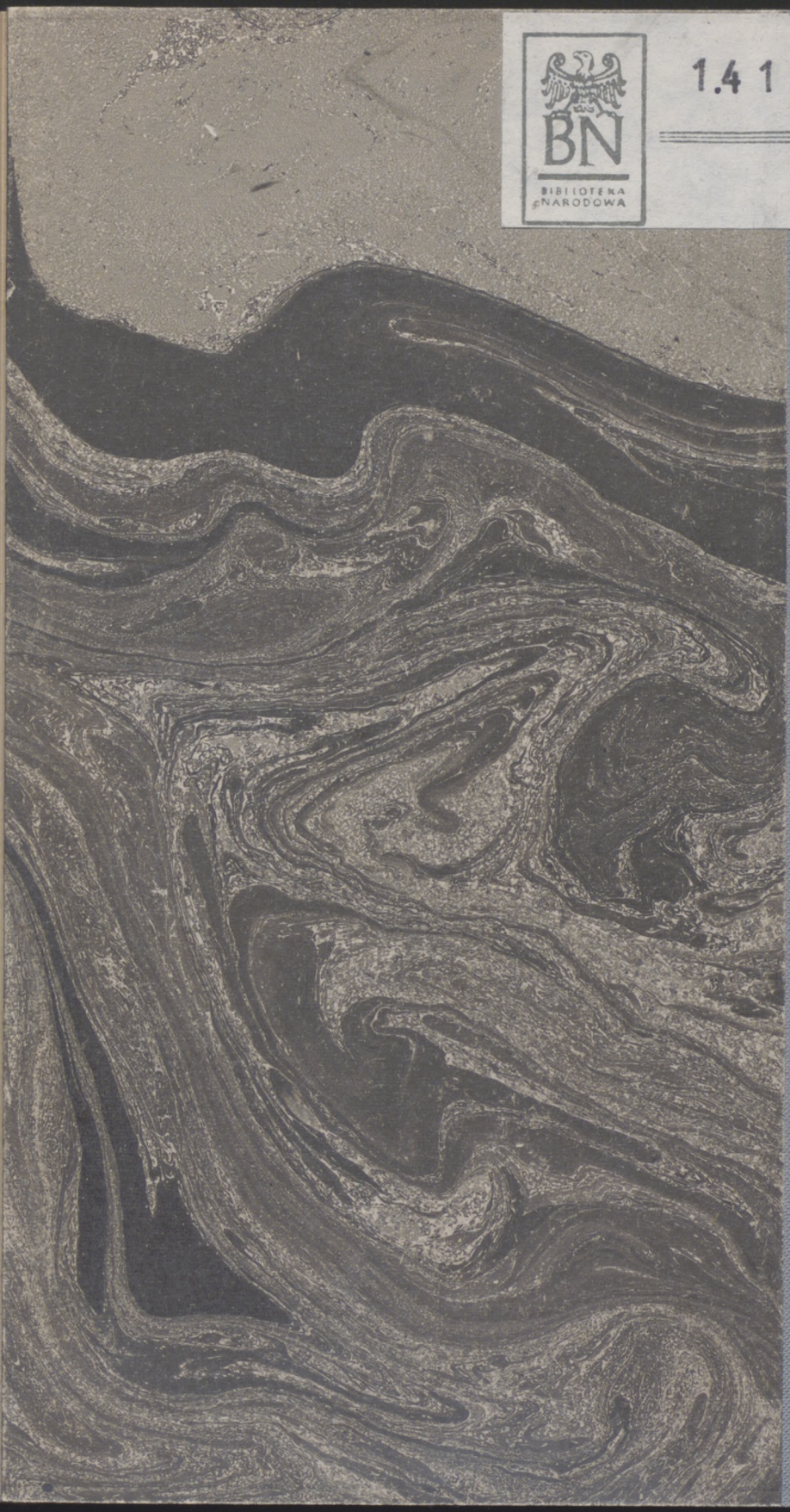
Na tem kończy się wesele.

W końcu dodać jeszcze muszę, że chociaż przy każdem weselu jak najdokładniej zachowują każdą ceremoniję, a przy każdej ceremonii znowu tok myśli jest zawsze jednakowy i robią także zawsze to samo, to jednakowoż nie należy myśleć, że nie można na tyle odstąpić od raz przyjętej formy, żeby wszystko mówione było temi samemi słowami, tak żeby nic nie mogło być opuszczone ani dodane. Przeciwnie, chwalą sobie bardzo, jeżeli starostowie, drużbowie i inni spełniają wprawdzie swe zadanie wedle ustalonych form, jednakowoż i ze swej strony umieją dołożyć jakiś niezwykły dowcip lub też zrobią jakiego niepraktykowanego figla. Z tejto przyczyny wybierają właśnie na starostów, drużbów, kucharkę i t. p. ludzi znanych ze swego dowcipu i wesołego usposobienia. Dlatego też, naprowadzając tego rodzaju rozmowy, starałam się ukazać tylko temat, około którego rozmowa się obraca. Za to są inne zwyczaje i przemowy, w których nic nie może być zmienionem, jak np. przy „proszczy“ i t. p.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Antykw. „Rara Avis"
2.02 1995.
Kraków.
- 36.00 -

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001021718876



BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
1.4 1 9.4 1 0